Nr. 128 (158. Łódź, piątek 25 maja 1945 r. Rok 51

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12—2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8—18

Cena numeru 1 złoty

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA: ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 68

ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 70

Telefony: Redakcji 144-18, Administracji 222-22

Konto w Banku „Społem", Oddział w Łodzi, Nr. 12

Konsekwencje zwycięstwa

(K) Wojna w Europie została zakończona, wszystkie kraje wkraczają w okres pokoju. Polska, której tereny, jak może żadne w Europie, były widownią wszystkich spustoszeń, jakie z sobą niosły działania, ma do zabliźnienia najwięcej ran. Prócz normalnych szkód, wynikających z akcji, jaka przewalała się prawie przez cały kraj, okrutna okupacja hitlerowska zniszczyła nam wszystko to, co przedstawiało realną wartość z punktu widzenia gospodarki państwowej.

W pierwszym rzędzie przemysł polski został przez okupanta zrujnowany. Wywieziono maszyny i urządzenia, zniszczono i spalono zapasy surowców i paliwa, zrujnowano budynki, porwano instalacje. Wieś polska została ogołocona doszczętnie. Wszędzie tam, gdzie czas i warunki na to pozwalały, uciekające hordy rabowały wszystko. Wywieziono zboże i ziemiopłody, zrabowano bydło, spalono cały dobytek. Pozostawiono ruiny i zgliszcza. Nie będziemy w tej chwili poruszać dalszych zniszczeń i strat, jakie były dziełem najazdu hitlerowskiego na nasz kraj.

Chcemy tylko podkreślić stan, w jakim otrzymaliśmy po długich latach nasze ziemie. Jeśli do tego wszystkiego jeszcze dodamy, że nowoodzyskane tereny zachodnie, palone i niszczone przez Niemców, którzy zdawali sobie dobrze sprawę, że na tych ziemiach są po raz ostatni, — wymagają także olbrzymiego wkładu pracy i wielkich znajomości organizacyjnych, zobaczymy jasno, co dotąd u nas zrobiono i jak zapowiada się pierwszy etap pokojowej odbudowy kraju.

Radość ze zwycięstwa nad odwiecznym wrogiem Polski i polskości, nad wrogiem postępu i pokoju była wszędzie wielka. Naród polski, skoro w te dni zwycięstwa manifestował swe uczucia radości i szczęścia, to czynił to w tym głębokim przekonaniu i jasnej świadomości, że od tej chwili będzie musiał spokojnie rozpocząć odbudowę swego kraju, przystąpić do stworzenia takich warunków, w których zabezpieczone prawo i ustrój demokratyczny zagwarantują wszystkim obywatelom możność wzięcia udziału w ogólnym wysiłku na rzecz stworzenia powszechnego dobrobytu. Dlatego u nas radość z odniesionego zwycięstwa w najmniejszym stopniu nie może i nie śmie przyćmić tych wszystkich zagadnień, które muszą być rozwiązane, zagadnień, których realizacji domaga się właśnie odniesione zwycięstwo.

Najłatwiej jest krytykować niedociągnięcia, wskazywać błędy, domagać się zmian na lepsze i utyskiwać na obecne warunki. Niemniej jednak wszystkie te, często potrzebne uwagi nie naprawią obecnego stanu rzeczy. Do ich zmiany, do polepszenia warunków i stworzenia odpowiedniej stopy życiowej potrzebna jest wytężona praca całego społeczeństwa.

Korzystając właśnie z odciążenia wielu posterunków naszego życia publicznego i gospodarczego z obowiązków bezpośredniej pracy dla frontu, dla zwycięstwa, musimy przystąpić ze zdwojoną energią do pokojowej odbudowy.

Życie gospodarcze kraju, które jest podstawą pomyślnych wyników całokształtu naszej egzystencji, musi w tej chwili być przedmiotem specjalnej uwagi i troski polskiej klasy robotniczej. Nazywamy rzeczy po imieniu. Mówimy jasno i bez ogródek. Jeżeli kiedykolwiek potrzebny jest heroiczny wysiłek dla państwa i narodu, wówczas oczy wszystkich i słusznie, zwrócone są na klasę robotniczą. Oczy społeczeństwa kierują się tam, skąd pomoc jest pewna i niezawodna.

Fabryki i warsztaty pracy, kopalnie i huty, transport kolejowy, a więc te wszystkie czynniki, które przez odpowiednie postanowienie i wzmożoną pracę mogą w stosunkowo krótkim czasie zapewnić krajowi dobrobyt, są w tej chwili dzięki ustawom o radach zakładowych, dzięki szerokiej kompetencji naszych jednolitych związków zawodowych i dopuszczonej inicjatywie kontroli społecznej, pod bezpośrednim wpływem klasy pracującej.

Obowiązkiem proletariatu polskiego jest obecnie raz jeszcze udowodnić, że kraj nie zawiedzie się na swoich wiernych obrońcach, na tych, którzy nie żałowali trudu i krwi, by w Polsce zapanowała wolność.

Jeśli wszystkie fabryki będą w ruchu, skoro kompletne załogi pracujących zajmą swe miejsca przy warsztatach fabrycznych, jeżeli należycie rozprowadzimy wyprodukowane materiały, wówczas automatycznie poprawi się stopa życiowa szerokich rzesz, kraj będzie wracał do równowagi gospodarczej, dowiedziemy, że ze zwycięstwa nad faszyzmem wyciągamy pierwsze realne wnioski i konkretne korzyści.

Orędzie prez. Trumana do Kongresu

Jak Stany Zjednoczone zaopatrywały armie narodów sprzymierzonych

NOWY JORK, (Polpress). Prez. Truman wystosował do Kongresu Stanów Zjednoczonych orędzie, poświęcone ustawie o dzierżawie i pożyczce (lend lease).

Ustawa ta, na podstawie której Stany Zjednoczone zaopatrywały sojuszników w materiał wojenny, przyczyniła się zdaniem Prezydenta, w dużej mierze do zwycięstwa w Europie. „Winna ona być — twierdzi Truman — nadal koniecznością wojenną, która doprowadzi wreszcie do zupełnego zakończenia tej straszliwej wojny".

Na podstawie tej ustawy dostarczyły Stany Zjednoczone sojusznikom w okresie od czasu wejścia ustawy w życie tj. od marca 1941 do marca 1945 r. materiałów wojennych na sumę ogólną 38,971 milionów dolarów, w tej liczbie broni i okrętów na sumę 19,546 milionów dolarów.

Dostawy dla Zjednoczonego Królestwa W. Brytanii wyniosły w tym okresie 12 miliardów 775 milionów dolarów, czyli 43,6% ogólnej sumy dostaw, dla Związku Radzieckiego 8,409 milionów dolarów, czyli 28,7%, dla Afryki, Bliskiego Wschodu i rejonu Morza Śródziemnego 3,813 milionów dolarów t. j. 13%, dla Chin i Indii 2,023 milionów dol. czyli 6,9%.

W 1944 roku otrzymała W. Brytania taką ilość materiałów wojennych, która umożliwiła jej wystawienie armii złożonej z 1,750,000 ludzi, t. j. 25% sił zbrojnych Imperium Brytyjskiego. Bez pomocy tej byłaby Anglia zmuszona zmniejszyć stan swych wojsk o 20%, t.j. o 910 tysięcy ludzi.

Armia Czerwona — stwierdza dalej sprawozdanie — była zaopatrywana w głównej mierze przez przemysł radziecki, niemniej jednak dostawy Stanów Zjednoczonych przyśpieszyły znacznie cały szereg większych uderzeń radzieckich. Oprócz tego przemysł radziecki otrzymywał na podstawie „lend-lease" urządzenia techniczne i surowce. Pośród dostaw amerykańskich dla Związku Radzieckiego znajdują się samoloty, czołgi i samochody wraz z częściami do nich. Ze sprawozdania wynika, że Związek Radziecki otrzymał od Stanów Zjednoczonych 13,300 samolotów i 406,000 samochodów.

Sprawozdanie nadmienia, że do roku ubiegłego nie było na terenie Związku Radzieckiego wojsk amerykańskich, wobec czego nie było powodu korzystania z pomocy radzieckiej. W związku jednak z założeniem na terytorium radzieckim amerykańskich baz lotniczych, były one ostatnio obsługiwane i zaopatrywane przez Związek Radziecki, zgodnie z ustawą o dzierżawie i pożyczce.

Szubaszic i Masaryk o sprawach polityki międzynarodowej

SAN FRANCISCO (Polpress). — Meksykańska gazeta „El Nacional" zamieściła wywiad swego korespondenta z ministrami spraw zagranicznych Jugosławii i Czechosłowacji — Szubaszicem i Masarykiem.

Minister spraw zagranicznych Jugosławii oświadczył: „W pewnych kołach panują poglądy sprzeczne z jasną polityką Związku Radzieckiego wobec narodów europejskich. Mówi się o „rządach narzuconych": Jest to oszczerstwo.

Partyzanci marsz. Tito działali już długo przed tym, nim Armia Czerwona objęła Jugosławię swymi planami strategicznymi. Nieprawdą jest, że komuniści jugosłowiańscy zajmują większość miejsc w naszym rządzie. Przyjaźń nasza ze Związkiem Radzieckim, wyrażająca się w pakcie o wzajemnej pomocy, jest porozumieniem opartym na poszanowaniu zasad sprawiedliwości. Armia Czerwona opuszcza w tym miesiącu terytoria Jugosławii, nie okupując ani Triestu, ani innych miast suwerennej Jugosławii.

Minister spraw zagranicznych Czechosłowacji, Masaryk, oświadczył dziennikarzom:

„Niektóre koła krytykują przyjaźń naszą ze Związkiem Radzieckim. Zawdzięczamy uwolnienie znacznych terenów naszych operacjom Armii Czerwonej, uzupełnionym szybkimi działaniami wojsk anglo-amerykańskich. Nasz układ ze Związkiem Radzieckim gwarantuje obu stronom swobodę działania".

Mówiąc o stosunkach polsko-radzieckich, oświadczył Masaryk:

„Uważam że ZSRR nie życzy sobie niczego innego, jak tylko utworzenia takiego rządu polskiego, któryby odpowiadał dążeniom całego narodu, byleby tylko nie był równocześnie ośrodkiem antyradzieckiej propagandy. To stanowisko Związku Radzieckiego jest więcej niż słuszne. Nasz czechosłowacki naród nie ścierpiałby nigdy rządu, w którym zasiadaliby jawni wrogowie Związku Radzieckiego".

Churchill

Zasługi Churchilla dla sprawy zwycięstwa nad faszyzmem i htleryzmem są powszechnie znane, i nikt nie ma zamiaru ich pomniejszać. A jednak angielska Partia Pracy doprowadziła do upadku koalicyjnego rządu pod kierownictwem Churchilla, a jednak w Anglii rozpoczęła się gwałtowna kampnia wyborcza, w której robotnicza Partia Pracy występuje bezwzględnie przeciwko Churchillowi. Czym się to tłumaczy?

Po wybuchu wojny, w Anglii powstał rząd jedności narodowej. Dwa wielkie stronnictwa polityczne — Partia Pracy i Konserwatyści — zgodziły się na czas wojny zaniechać walki wewnętrznej i połączyć wszystkie siły narodu dla walki zewnętrznej, walki z hitleryzmem. Partia Pracy zastrzegła jednak odrazu i powtarzała to wielokrotnie w ciągu 5 lat wojny, że nie rezygnuje bynajmniej z walki o władzę i że nazajutrz po wygraniu wojny zgłosi się w imieniu mas pracujących Anglii o berło władzy.

Teraz ta chwila nastąpiła. Odrazu na wstępie wybuchł ostry zatarg między Partią Pracy a Konserwatystami w sprawie terminu wyborów. Partia Pracy domagała się rozpisania wyborów na jesieni, wysuwając szereg argumentów rzeczowych przemawiających za tym terminem.

Churchill odrzucił ten wniosek i wyznaczył wybory na 5 lipca. Organ Partii Pracy „Daily Herald" w następujący sposób charakteryzuje to postanowienie Churchilla:

„W swoim zeszłorocznym przemówieniu premier przewidywał pewną zwłokę, która pozwoliłaby krajowi ochłonąć po zwycięstwie i opracować pewne problemy, a obecnie konserwatyści wykorzystać chcą entuzjastyczną atmosferę zwycięstwa dla przeprowadzenia swoich planów. Pragną oni wciąż jeszcze czerpać atuty z osobistej popularności Churchilla, przesłaniając jego postacią wszystkie braki i niedociągnięcia swego programu. Wprawdzie dokoła osoby premiera lśni aureola zwycięstwa, ale trudno oprzeć na niej przyszłość kraju. Konserwatyści pragną, aby wybory były wyrazem nastroju, a nie wynikiem refleksji i rozumowania".

Podobnie oceniają decyzję Churchilla obiektywne czynniki zachodnio-europejskie. Tak naprz. komentator radia francuskiego zaznacza, że „dokonanie wyborów w pośpiechu sprzeczne jest z duchem angielskiej tradycji politycznej", jednakże „Konserwatyści pragną wyzyskać aureolę osobistą premiera dla przeforsowania swego programu".

Churchill jest niewątpliwie demokratą. Churchill jest jednak jednocześnie reprezentantem Konserwatystów, czyli inaczej mówiąc kapitalistów angielskich. I to właśnie tak jaskrawo uwydatniło się w obecnym zatargu z robotniczą, więc antykapitalistyczną Partią Pracy.

G.

Ruch Oporu we Francji domaga się wyborów

PARYŻ (Polpress). — Francuska Narodowa Rada Oporu ogłosiła następujący komunikat:

„Biorąc pod uwagę zamiar szefa rządu przeprowadzenia pewnych zmian w gabinecie, Narodowa Rada Oporu stwierdza, że Tymczasowy Rząd Republiki Francuskiej powinien być zrekonstruowany z tym, że wola narodu ma znaleźć swój wyraz w wyborach powszechnych".

Himmler schwytany przez Anglików popełnił samobójstwo

LONDYN, (BBC).

Henryk Himmler, b. szef Gestapo i SS, a ostatnio minister spraw wewnętrznych Rzeszy, schwytany został w Bremerwerde przez żołnierzy 2-ej armii brytyjskiej.

Himmler występował pod zmienionym nazwiskiem, na prawym oku nosił czarną klapę, wąsiki miał ogolone. Został jednak utożsamiony i dostarczony do sztabu 2-ej armii brytyjskiej.

W czasie badania lekarskiego, gdy lekarz chciał mu zajrzeć do ust, Himmler rozgryzł małą ampułkę z cjankali, którą miał w ustach. Zmarł po piętnastu minutach.

Hańba i kara burzycielom Warszawy

Odezwa Krajowej Rady Narodowej

RODACY I RODACZKI, OBYWATELE I OBYWATELKI!

Warszawa, wyzwolona krwią i znojem żołnierza polskiego i radzieckiego, leży w gruzach. W ruinie leży dumna stolica naszego Kraju, miasto bohaterskie i niezłomne, które nigdy nie schyliło czoła przed zbrodniczym hitleryzmem i przez pięć lat było żywym, płomiennym protestem przeciw zaborczej przemocy.

Pod zwałami cegieł, pod stosami rumowisk leżą dziesiątki tysięcy zwłok pomordowanych warszawian, synów i córek nieugiętego miasta.

Straszliwe to cmentarzysko, niewidziane dotąd nigdy i nigdzie w nowożytnej historii, wstrząsa sercem każdego Polaka, napełnia bólem i gniewem, nienawiścią do hitlerowskich zbirów, którzy zniszczyli Warszawę, oraz niecnych spekulantów politycznych, którzy przyczynili się do zbrodniczego dzieła.

Ale obok słusznej nienawiści do wrogów, obraz zburzonej Warszawy budzi w nas jeszcze inne uczucia: pełnię gorącej miłości do nieszczęsnego miasta, które nie tylko jest stolicą Polski, ale i jej żarliwym sercem, wyrazistym symbolem jej losów.

I dlatego odbudujemy Warszawę jeszcze piękniejszą niż była.

Będzie to świadectwo naszego zwycięstwa nad złymi siłami faszystowskiego barbarzyństwa, które chciały imię nasze na zawsze wykreślić, wymazać z księgi ludzkości. Będzie to dowód naszej żywotności, naszej nieśmiertelnej woli istnienia jako Narodu.

Podejmujemy olbrzymie zadanie: wbijając słupy graniczne na Odrze i Nissie, równocześnie budować będziemy nową Warszawę na mocnych fundamentach, Warszawę pięknych ulic i placów, Warszawę słonecznych domów. Jest to nasz obowiązek narodowy, sprawa ambicji naszego pokolenia, sprawa najlepiej pojętego honoru każdego Polaka i Polki.

RODACY I RODACZKI, OBYWATELE I OBYWATELKI!

Bratnie słowiańskie narody ZSRR przychodzą nam już z pomocą w dziele odbudowy Warszawy. Niech to będzie jeszcze jednym bodźcem dla nas wszystkich. Wytężmy wszystkie siły i wszystkie zdolności, obudźmy olbrzymią namiętność pracy.

Niech hutnik śląski pamięta, że jego konstrukcje metalowe dadzą kościec dla nowej Warszawy.

Niech górnik polski pamięta, że jego węgiel uruchamia huty niezbędne dla odbudowy Stolicy i ogrzeje pracujących warszawian.

Niech kolejarz pamięta, że przewozi materiał dla odbudowy naszej metropolii.

Niech tkacz łódzki, bielski i białostocki pamięta, że jego tkaniny ochronią przed chłodem sieroty po bohaterach Warszawy.

Niech budowniczowie, architekci, inżynierowie i technicy pamiętają, że ich wiedza uskrzydli twórcze koncepcje gigantycznego dzieła.

Niech każdy Polak w mieście i na wsi pamięta, że bez jego cząstki wysiłku Ojczyzna obejść się nie może, niech wie, że musi mieć swój udział w budowie nowej Stolicy.

Polacy i Polki!

Niech w każdym polskim mieście powstanie Komitet Pomocy w odbudowie Warszawy.

Zgłaszajcie się tłumnie do udziału w tej pracy na wiekową miarę.

Ambitne współzawodnictwo w dziele dźwigania Warszawy z ruin niech będzie hasłem każdego prawego Polaka.

Hańba i kara burzycielom Warszawy!

Niech żyje odbudowana Stolica naszego Kraju!

Niech żyje Warszawa – serce Polski!

Krajowa Rada Narodowa

Warszawa.

Delegacja górników polskich w Moskwie

MOSKWA, (Tass). Rano, w dniu 20.5 przybył do Moskwy transport z węglem — dar górników polskich dla stolicy ZSRR. Z transportem przybyła delegacja górników polskich — składająca się z 20 górników, 2 inżynierów i dyrektora zjednoczenia górniczego. Na czele delegacji stoi przewodniczący głównego Zarządu Związku Zawodowego Górników — J. Szczęśniak.

Na długo przed przybyciem pociągu na kijowskim dworcu zebrali się przedstawiciele radzieckich organizacyj społecznych i władz państwowych. W zastępstwie komisarza przemysłu ZSRR przybył jego zastępca tow. A. G. Onika, sekretarz Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych I. D. Sidorenko — kierownik międzynarodowego oddziału WCSPS M. I. Kuźniecow, przewodniczący sztancowego i odlewniczego przemysłu centr. M. G. Girew, przedstawiciel Komisariatu Obrony ZSRR gen. M. P. Miłowski, przedstawiciel Rady Miejskiej Moskwy S. P. Sudow, korespondenci prasy radzieckiej i zagranicznej. Na dworcu obecny był również ambasador Rzeczypospolitej w Moskwie ob. Modzelewski, który przybył w towarzystwie urzędników poselstwa.

Punktualnie o godzinie 9-ej podjeżdża pod rampę kijowskiego dworca transport z polskim węglem. Na parowozie transparent z powitaniem w polskim i rosyjskim języku: Marszałkowi Stalinowi — polscy górnicy!

Wagony i platformy wchodzące w skład transportu udekorowane biało-czerwonymi sztandarami i umajone zielenią. Na ścianach wagonów wypisane serdeczne słowa powitania dla radzieckiego narodu, Bohaterskiej Czerwonej Armii — Wyzwolicielce — Wielkiemu Stalinowi. W transporcie 1400 ton wysoko-gatunkowo koksującego węgla. Został on wydobyty w kopalniach wyzwolonych przez Czerwoną Armię od niemiecko-faszystowskiego najeźdźcy. Wysłanie tego podarunku dla stolicy uchwalono na ogólno-polskim zjeździe górniczym w Katowicach, który odbył się po wygnaniu Niemców z polskiej ziemi. Postanowienie to było przyjęte na zjeździe z ogromnym entuzjazmem przez wszystkich robotników i inżynierów węglowego przemysłu oswobodzonej Polski. Ten dar stanowi wyrażenie najgłębszej wdzięczności, jaką żywi naród polski dla Czerwonej Armii, za wyzwolenie Ojczyzny z faszystowskiej niewoli.

Jest ciepło i pięknie. Tysiące mieszkańców Moskwy wita ukazanie się delegacji polskich górników długotrwałymi owacjami i okrzykami: Niech żyje Polska!

Polscy górnicy odpowiedzieli: Niech żyje Marszałek Stalin!

Delegacja z tradycyjną paradą w polskich górniczych mundurach, przybranych srebrnymi emblematami zawodu górniczego — wychodzi na peron i ustawia się pod trzema sztandarami. Na białym i niebieskim tle państwowe godło polskie Orzeł i nazwy kopalni, z których wydobyto węgiel dla Moskwy. Są to kopalnie: „Ferdynand", „Polska" i „Paryż". Sztandary te mają daty 1931 i 1934. Polscy patrioci strzegli je jak oka w głowie w czasie niemieckiej okupacji i uratowali je przed zniszczeniem.

Do mikrofonu podchodzi przewodniczący delegacji polskich górników, ob. Szczęśniak i mówi: „W imieniu polskich górników i wszystkich robotników całej Polski, delegacja nasza wita Wielki Związek Radziecki, bohaterską Czerwoną Armię, która oswobodziła polskie ziemie od faszystowskiego jarzma i dała naszemu narodowi możliwość swobodnego życia i pracy. Przywieźliśmy serdeczne pozdrowienia od polskiego narodu dla Marszałka Stalina, który wsławił wszystkie narody słowiańskie w walce przeciwko ciemnym siłom faszyzmu. My chcemy swym skromnym podarunkiem wyrazić Moskwie wdzięczność za ogromną pomoc, którą okazuje naszej Ojczyźnie Związek Radziecki".

Słowa te spotkały się z długotrwałymi i gorącymi oklaskami obecnych. Hymn narodowy ZSRR i polski wykonała przybyła razem z delegacją orkiestra polskich górników.

W odpowiedzi na przemówienie przewodniczącego polskiej delegacji, wystąpił sekretarz WCSPS tow. Sidorenko, który powitał gości w imieniu WCSPS i w imieniu pracujących mas Moskwy oraz wyraził podziękowanie za braterski podarunek.

Po uroczystościach powitalnych, delegaci polscy skierowują się na plac, gdzie zebrali się robotnicy Moskwy, którzy gorąco witają swych gości z Polski. Znowu rozbrzmiewały owacje i głosy wyrażające entuzjastyczne powitanie.

W ciągu dnia polscy górnicy zapoznali się z osobliwościami stolicy ZSRR. Wieczorem obecni byli w Moskiewskim Wielkim Teatrze na operze „Książę Igor".

Stanowisko komunistów angielskich

LONDYN, (United Press). Jak pisze „Daily Herald" generalny sekretarz angielskiej partii komunistycznej Harry Pollit oświadczył, iż partia komunistyczna poza okręgami, w których wystawiła swych własnych kandydatów, udzieli pełnego poparcia wszystkim kandydatom „Labour Party". (Zgłoszono 22 kandydatury komunistyczne).

Nasz felieton

Streicher

Myśleliśmy wszyscy, że z chwilą upadku reżimu hitlerowskiego, w momencie zaginięcia Hitlera przestanie już interesować ludność wszystkich krajów jaskinia zbira w Berchtesgaden. A tymczasem ciągle musimy wracać do powtarzania tej nazwy, z nią łączą się jeszcze ciągle ciekawe historyjki, ona to w dalszym ciągu dostarcza ludziom emocji. Gdzie jaki zbrodniarz wpadnie w ręce sprawiedliwości, okazuje się, że przychwycono go w okolicach tej jaskini. Jest to niejako potwierdzeniem starej tezy o tym, jakoby zbrodniarza zawsze ciągnęło do miejsca swego haniebnego czynu. W tym wypadku wszystkie „podpory" brunatnego szaleństwa pętają się w okolicach Berchtesgaden.

Tam ujęto ostatnio osławionego redaktora Stuermera, Juliusza Streichera, który przez cały czas istnienia hitleryzmu wydawał potworne piśmidło, nawołujące jawnie do urządzania pogromów, mordowania dzieci i kobiet żydowskich, znęcania się nad starcami, plugawienia wszystkiego, co nosiło w sobie znamiona żydowskiego pochodzenia. Faszyzm wybrał sobie tego konika, na którym hasał przez cały czas swego zbrodniczego panowania. Żydzi byli tym obiektem, który odpowiadał za wszystko. Za klęski niemieckie i niepowodzenia, za bałagan, za przegraną wojnę, za rozwój kapitalizmu, za wszystkie prądy postępowe, żydzi byli winni temu, że Niemcy mieli za mały „Lebensraum", ich winą było rozpętanie ostatniej wojny światowej, oni wreszcie odpowiadali za wszystkie dotychczasowe niepowodzenia narodu panów.

Juliusz Streicher był natomiast tym, który w swoim piśmidle uzasadniał i przekonywał o słuszności obranej linii. On nawoływał do bezwzględnego tępienia, w sposób „naukowy" uzasadniał konieczność tego postępowania, zalewał trucizną nienawiści cały swój kraj do tego stopnia, że genialna jego recepta przeszczepiana była często na grunt innych państw, państw których kierownicy lubowali się w totalnych systemach.

Polska w swoim czasie miała także swoich „Orędowników" i „Samoobronę", które przedrukowywały artykuły Streichera, przenosząc na grunt polski haniebną ideologię mordów i pogromów. Paniczyki ONR-u na tych właśnie wypocinach się kształcąc, napadali na stragany biedoty żydowskiej, mordowali studentów na wyższych uczelniach, zabijali żydowskich robotników, nożami i kastetami „odżydzali" handel polski, rugując z niego niebezpiecznych nędzarzy handlujących starzyzną przewieszoną na własnym ramieniu...

I dzisiaj przeklęte indywiduum dostało się w ręce sprawiedliwości, dotychczasowe jego nauki i „dokumenty o mordach rytualnych" przestały interesować kogokolwiek, zginęły one wraz z faszyzmem, zczezły razem z upadkiem ciemnoty i wstecznictwa.

A żydożerczej kanalii Streicherowi pozostanie tylko rozmyślać nad tym, czy w komplecie sądzącym jego zbrodnie nie ma czasem jakiego sędziego, który nie byłby czysto aryjskiego pochodzenia...

KAR.

Z numerkami na szyjach

powędrował rząd Doenitza w niewolę...

LONDYN, (Reuter). Zamek z XV wieku, w którym przebywali członkowie rządu Doenitza i wysokie osoby wojskowe na tym terenie został oczyszczony od Niemców i wszyscy przywódcy, zarówno wojskowi, jak i cywilni, zostali aresztowani.

Wczoraj rano Niemcy zostali otoczeni. Władze wojskowe sprzymierzonych sprowadziły tanki i zgromadziły piechotę zmotoryzowaną na wypadek możliwych incydentów. Oficerowie sprzymierzonych, wśród których znajdowali się i Rosjanie w krótkich słowach oświadczyli Doenitzowi, iż skończyła się działalność jego rządu i że naczelne dowództwo niemieckie zostaje aresztowane.

Krótko po 12 ej Doenitz i gen. Jodl wkraczali do angielskiej głównej kwatery. Przyglądał się im tłum uliczników. Doenitz w pełnym uniformie admirała szedł prosto nie oglądając się na lewo, ani na prawo.

LONDYN, (BBC). Po wyprowadzeniu niemieckich ministrów i wojskowych z admirałem Doenitzem na czele, na szyi Doenitza oraz towarzyszących mu Niemców zawieszono numery.

Admirał Friedeburg zamknął się w łazience i popełnił samobójstwo, zażywszy truciznę.

Oprócz adm. Doenitza i gen. Jodla aresztowani zostali m. in.: minister uzbrojenia Speer, minister spraw zagranicznych hr. Schverin von Krossig, minister pracy Franz Seldte (b. prezes organizacii Stahlhelm).

Pirackie łodzie podwodne

LONDYN, (Reuter). Okręty angielskie, amerykańskie i kanadyjskie nadal ścigają niemieckie pirackie łodzie podwodne, które jeszcze nie poddały się. Najprawdopodobniej jest ich od 12 — 20. Być może, posiadały one swe własne dobrze wyekwipowane bazy w Grenlandii, skąd mogły atakować daleko położone punkty. Mogły one docierać nawet do południowego Atlantyku.

Proces Pétaina w czerwcu

PARYŻ, (AFP).

Komisja sprawiedliwości Zgromadzenia Konsultarnego wysłuchała referatu ministra de Menthon o warunkach, w jakich internowany jest Petain.

Jak opowiadają w kuluarach, minister przedstawił dokumenty i fotografie, z których wynika, że Petain nie korzysta z żadnych ulg regulaminu więziennego. Proces jego rozpocznie się prawdopodobnie 15-go czerwca. Na początku przyszłego miesiąca odbędzie się — zaocznie — proces Marcelego Deat, b. ministra rządu w Vichy.

Śledztwo w sprawie Petaina nie stwierdziło dotychczas formalnego związku między nim a faszystowską organizacją kapturowców (Kagulardzi). Śledztwo stwierdziło natomiast, iż w pierwszej połowie r. 1940 Petain utrzymywał stałe stosunki z przywódcą rojalistów Karolem Maurras oraz z Lavalem.

Co opowiada sekretarka Hitlera

BERCHTESGADEN, (United Press). „Gdy Berlin stał w płomieniach, Hitler rozprawiał o muzyce, architekturze i teatrze. Opowiada o tym panna Schroeder, osobista sekretarka Hitlera od chwili jego dojścia do władzy. Nocami, gdy bombowce alianckie waliły w Berlin, Hitler przy herbacie rozprawiał o sztuce i o planach odbudowy miast niemieckich.

„My, członkowie sztabu Hitlera, — opowiada p. Schroeder, — nie mieliśmy regularnych godzin pracy. Byliśmy zawsze do dyspozycji Hitlera. Wolał on noce od dni. Zazwyczaj rozpoczynał swą pracę wieczorem i nie spaliśmy po całych nocach. W ostatnich dniach Berlina kładliśmy się spać o godzinie 8-ej z rana. Ale już po trzech godzinach Hitler wstawał. Zjadał śniadanie i natychmiast żądał przedstawienia sprawozdań o atakach lotniczych. Po przejrzeniu ich zawsze wpadał w gniew.

Ostatnio Hitler był bardzo przygnębiony. Po zamachu na swoje życie oświadczył: „Nic nie może mi się teraz stać, ponieważ nikt nie może objąć po mnie dowództwa". Panna Schroeder stwierdza, że Hitler uważał że Goering w ostatnich czasach zupełnie zwariował. Kiedy powiedziała Hitlerowi, że imię Himmlera jest na ustach narodu, rozgniewał się i powiedział, że Himmler jest zupełnie nieestetyczną osobistością."

Niema tego złego...

Z okazji dwunastej — i ostatniej — rocznicy przewrotu hitlerowskiego, przemawiał w końcu stycznia b.r. przez radio londyńskie znakomity pisarz niemiecki, emigrant Thomas Mann, poruszając m. in. sprawę, zbrodni hitleryzmu i odpowiedzialności za nie. „Wszyscy Niemcy — mówił Mann — są współodpowiedzialni za zbrodnie niemieckie — i byłoby za wiele wymagać od innych narodów, aby odróżniały hitlerowców od innych Niemców...".

Opinii autora „Czarodziejskiej Góry", który wie chyba, co sądzić o Niemcach, nie podzielił pewien generał amerykański zdobywca swoistego rodzaju popularności. Potraktował on, jak wiemy, w sposób zdumiewająco „przyjacielski" Hermana Goeringa, który nie jest bynajmniej pierwszym lepszym Niemcem, lecz osobistością dostatecznie w oczach świata cywilizowanego skompromitowaną.

Incydent z Georingiem, sam w sobie przykry i nieoczekiwany, wywołał jednak zdrową i pożądaną reakcję. Ekscentryczny pomysł amerykańskiego dziwaka, szczegól nie jaskrawy na tle znanej już dziś powszechnie rzeczywistości obrazów tortur i śmierci, przyczynił się niewątpliwie do ujednolicenia poglądów na kwestię odpowiedzialności hitlerowskich przestępców wojennych. Światowa opinia publiczna, aż nadto dotychczas cierpliwa i wyrozumiała, odczuła słusznie ów „przyjacielski" obiadek, jako wyzwanie, rzucone ogólnie uznanym zasadom prawa i moralności. Reakcja była szybka i gwałtowna; zmusiła ona do aktywności te czynniki, na których spoczywa obowiązek przestrzegania i wykonywania umów, zawartych już dawniej w sprawie hitlerowskich zbrodniarzy wojennych.

Sam gen. Eisenhower uznał za konieczne przypomnieć wydane w tej materii surowe rozkazy, a jego zastępca gen. Clay, na konferencji prasowej w Paryżu oznajmił, że „za swoje zbrodnie płacić będą Niemcy życiem, wolnością, potem i krwią". Polityka władz okupacyjnych w Niemczech, mówił gen. Clay, będzie „stanowcza i realistyczna", nie ujęci jeszcze przestępcy hitlerowscy będą wytropieni i staną niebawem przed sądem; Niemcy odczują, że mają nad sobą zarząd wojskowy. Jednocześnie nadeszły wiadomości, że racje żywnościowe, ustanowione przez aliantów dla niemieckiej ludności cywilnej są bardzo ograniczone i obejmują tylko artykuły najniezbędniejsze; o pomocy żywnościowej ze strony Ameryki mowy być nie może.

Prezydent Truman, uzupełniając oświadczenie czynników wojskowych, zakomunikował zebranym w Białym Domu dziennikarzom, że w Niemczech nie będzie wolności prasy i słowa aż do czasu ostatecznego zlikwidowania wpływów hitlerowskich; niemieccy nacjonaliści i militaryści nie będą mogli nadużywać swobód demokratycznych, aby podkopywać samą demokrację... Co do Georinga, bardzo niedwuznacznie wypowiedział się w tych dniach konserwatywny minister brytyjski — Law, wyrażając publicznie nadzieję, że stryczek katowski nie ominie b. marszałka Trzeciej Rzeszy i najbliższego współpracownika Hitlera.

Rejestrujemy wszystkie te wypowiedzi i zapowiedzi, nie wątpiąc, że będą one szybko i ściśle zrealizowane. Zresztą, nad ich urzeczywistnieniem czuwać będzie demokracja wszystkich krajów sprzymierzonych, która nie pozwoli nigdy, by kwestię odpowiedzialności przestępców wojennych sprowadzano z tych czy innych względów na ślepe tory gry na zwłokę, sporów kompetencyjnych, jałowych dyskusyj, czy po prostu — pobłażania. W stosunku do bandytów nie operuje się kategoriami salonu, sportu i bankietowych stołów, lecz używa się pojęć i języka kodeksu karnego.

Obiadek zjedzony przez Goeringa w kwaterze alianckiego generała, należy do rzędu tych faktów, o których przysłowie głosi: „Niema tego złego, coby na dobre nie wyszło...". W tym wypadku „dobre" polega na spadnięciu łuski z niejednych źle dotychczas widzących oczu, na zaostrzeniu powszechnej czujności wobec zagadnienia, które jest zbyt doniosłe i rozległe, by mogło rozejść się po kościach, na pobudzeniu wreszcie, do sprawniejszego działania czynników, odpowiedzialnych bezpośrednio za wymiar międzynarodowej sprawiedliwości. Im drożej kosztować będzie Niemców ów historyczny obiad Goeringa, tym lepiej dla sprawy pokoju i bezpieczeństwa świata.

B.

Krok naprzód w sprawie Volksdeutschów

Dekret z dnia 28 lutego r.b.: „O wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów" — w sposób aprioryczny rehabilitował wszystkich Volksdeutschów trzeciej i czwartej kategorii, na terenach Polski sprzed 1939 r., na zachód i północ od granic Generalnej Gubernii oraz b. Wolnego Miasta Gdańska. Rehabilitacja następowała przez sam fakt złożenia deklaracji wierności Narodowi i Demokratycznemu Państwu Polskiemu u władz administracyjnych. Jedynym zastrzeżeniem było, i to zastrzeżeniem natury czysto teoretycznej, aby składający deklarację wierności, byli wciągnięci na volkslistę pod przymusem i aby w okresie okupacji wykazywali swą polską odrębność narodową.

Ten generalny akt łaski opierał się na założeniu, iż Volksdeutsche trzeciej i czwartej kategorii są Polakami, którzy ugięli się tylko pod presją władz okupacyjnych.

Założenie to, słuszne co do niektórych terenów, nie było jednak słuszne wszędzie. Podnoszące się wciąż głosy opinii publicznej — twierdziły, że w takiej np. Łodzi, Sosnowcu i wielu innych miastach i gminach wiejskich przymusu nie stosowano, przeciwnie o wpis na volkslistę trzeba się było specjalnie ubiegać. I głosy te, jak się okazało, były słuszne.

Klub poselski PPR, opierając się na tej właśnie opinii, zgłosił na plenarnym posiedzeniu KRN w dn. 6 maja r. b. projekt Ustawy: „O wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów". Ustawa ta uchwalona tegoż dnia — w swych podstawowych zasadach oparła się o dekret z 28 lutego, skorygowała jednak te momenty, które opinia publiczna specjalnie ostro krytykowała.

Poprawki poszły w trzech zasadniczych kierunkach.

Uznając w zasadzie polskość volksdeutschów trzeciej i czwartej kategorii, uznając fakt ich wpisu przymusowego na volkslistę — ustawodawca zezwolił jednak Ministrowi Administracji Publicznej określić tereny, na których rzeczą notorycznie znaną było, iż władze okupacyjne przymusu nie stosowały.

Na terenach tych volksdeutsche 3-ej i 4-ej kategorii, o ile chcą do narodu polskiego powrócić — powinni przeprowadzić dowód na okoliczność stosowania do nich przymusu, na skutek którego wpisali się na volkslistę. Tryb przeprowadzenia takiego dowodu ustali Minister Sprawiedliwości w rozporządzeniu wykonawczym.

Drugą istotną poprawką jest zmiana metody składania deklaracji wierności. Dekret zadawalał się nagim faktem złożenia deklaracji, który stanowił sam w sobie rehabilitację. Ustawa zmieniła to o tyle, iż władza administracji publicznej, wydać ma składającym wnioski tymczasowe, sześciomiesięczne tylko zaświadczenie — i o fakcie tym zawiadomić społeczeństwo w drodze obwieszczeń. Sześciomiesięczny okres przed pełną rehabilitacją i ogłoszenie — umożliwić mają społeczeństwu składanie sprzeciwu, doniesienie władzom o znanych sobie negatywnych faktach w stosunku do składających deklaracje wierności, a przede wszystkim stwierdzenie, że wpis na volkslistę nastąpił dobrowolnie i że składający deklarację nie wykazywał swej polskiej odrębności narodowej.

W przypadku, gdy materiał obciążający zostanie sprawdzony — i jego prawdziwość udowodniona — w stosunku do składających deklarację z wynikiem negatywnym zastosowane zostaną takie represje, jak w stosunku do tych volksdeutschów 2 kategorii, których wniosek rehabilitacyjny został przez sąd grodzki odrzucony, a więc: obóz pracy, utrata praw, konfiskata majątku.

Trzecia wreszcie poprawka, mająca na celu usprawnienie aparatu rehabilitacyjnego — umożliwia społeczeństwu zwracanie się z negatywnymi danymi, dotyczącymi postępowania volksdeutschów, którzy złożyli deklarację wierności — nie tylko do władz bezpieczeństwa, ale i prokuratorów Specjalnych Sądów Karnych. .

Należy przypuszczać, że te zmiany, życiem samym podyktowane, umożliwią załatwienie problemu t. zw. zdrady biernej (volksdeutschostwa) w sposób sprawiedliwy i zgodny z opinią publiczną.

Rudolf Lessel.

Pomoc Ameryki dla Europy

WASZYNGTON, (Associated Press). Po mianowaniu przez prez. Trumana Andersona na stanowisko sekr. stanu do spraw rolnictwa i aprowizacji wojennej, należy oczekiwać przyspieszenia dostaw zaopatrzenia z Ameryki do Europy. Anderson oświadczył przedstawicielowi Associoted Press, że „ma pełne zrozumienie dla potrzeb żywnościowych Europy". Projektuje on utworzenie odpowiednich organów, któreby zajęły się wysyłaniem, ustalaniem cen i rozdzielaniem produktów.

Konferencja sekretarzy PPS

Dnia 23 b. m. rozpoczęła obrady konferencja sekretarzy Wojewódzkich Komitetów Robotniczych PPS w Warszawie. Konferencję zagaił sekretarz generalny CKW PPS tow. Matuszewski, który następnie wygłosił referat p. t. „Sytuacja międzynarodowa i zadania PPS w odbudowie kraju". Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja na temat poruszonych przez mówcę zagadnień, przy czym referent dawał wyczerpujące objaśnienia.

Następnym punktem porządku dziennego były sprawozdania sekretarzy wojewódzkich z pracy terenowej oraz dyskusja nad wynikami pracy poszczególnych Wojewódzkich Komitetów Robotniczych PPS. Konferencja trwać ma dwa dni. Sprawozdanie z całokształtu konferencji podane zostanie jutro.

Wczasy robotnicze

KRAKÓW, (Polpress). Do Krakowa przybył przedstawiciel Départamentu Pracy i Opieki Społecznej, celem zorganizowania wczasów robotniczych na terenie województwa krakowskiego. Departament Pracy i Opieki Społecznej podjął inicjatywę utworzenia specjalnego funduszu wczasów pracowniczych opartego w części na majątku porzuconym przez Niemców. Ministerstwo Pracy uzgodniło swe plany z Tymczasowym Zarządem Mienia Państwowego w Łodzi i na podstawie wspólnego porozumienia przedstawiciele Departamentu Pracy i O. K. Związków Zawodowych, objeżdżają poszczególne województwa Polski, by przejąć z rąk Tymczasowego Zarządu Państwowego odpowiednie obiekty, wille i działki w miejscowościach wypoczynkowych i letniskowych. Wybrane obiekty przejmuje pod swą opiekę Okręgowa Komisja Związków Zawodowych, do chwili wydania dekretu o Funduszu Wczasów. W przyszłości akcja wczasów ma przyjąć formę wczasów pracowniczych od urlopowanych aż po wczasy dnia powszedniego po godzinach pracy. Obecnie organizowane wczasy letnie obejmują kilka turnusów; skorzysta z nich około 70 tys. robotników i pracowników.

Fabryka śmierci w Chełmnie

(ŻAP) — Chełmno — to jedno z największych katowni Żydów w Polsce. W listopadzie 1940 r. przyjechała tu specjalna kolumna gestapo i zajęła się przygotowaniem warunków dla przyjmowania masowych transportów ludzi, skazanych na śmierć. Transporty przybywały w dzień, a już w nocy wywożono ciała zabitych na specjalne miejsca. Transporty te obejmowały początkowo 1,000 osób dziennie. Wiosną 1941 r. liczba wzrosła do 2,000 osób.

Bestialskie morderstwa odbywały się w następujący sposób:

Przybyłych zawiadamiał jeden z gestapowców, że będą pracowali w majątku ziemskim. Obiecywał on przy tym dobre traktowanie, żądał tylko ofiarnej pracy. Po tym przemówieniu zbierano ich w sali pałacu, gdzie kazano im się rozbierać do naga, tłumacząc, że pojadą do łaźni, zainstalowanej w innym budynku. Rzeczy kazano im zbierać w jednym miejscu, a następnie wyprowadzano ich pojedyńczo przez korytarz do wyjścia, gdzie na zupełnie nieświadomych ludzi czekał już „samochód śmierci". Do auta prowadził szpaler gestapowców, którzy w nieludzki sposób znęcali się nad nieszczęśliwymi ofiarami. Skazańców wpędzano do auta poczym zamykano drzwi na kłódkę. Auto ruszało, a równocześnie rozpoczynało się wewnątrz działanie trującego gazu. Po kilku minutach nieszczęśliwcy ginęli. Auto kierowało się do lasu, gdzie wykopane były rowy.

Transporty przychodziły wtedy z całej Europy: z Węgier, Rumunii, Czechosłowacji, Niemiec i Francji. Trwało to wszystko do grudnia 1943 r. Wtedy wywieziono całą odzież pomordowanych i zatarto wszelkie ślady zbrodni. Na miejscu kaźni posiano trawę. Na podstawie badań i obliczeń stwierdzono, że wymordowano w Chełmie 1,300,097 osób. Dowódcą gestapo w tym okresie był Lange, potym Bottman, zastępcą — Otto, następnie Platte. Poza tym odznaczyli się tam Oberleutenant Lang, Transportkommandier Byhm, SS-owiec Bristinger, majster Heifele i majster Letz.

PRZEGLĄD PRASY

Sprawy przemysłu, sprawy powiększenia produkcji zajmują coraz to więcej miejsca na łamach naszej prasy. Katowicka „TRYBUNA ROBOTNICZA" poświęca artykuł wstępny zagadnieniu zwiększenia wydobycia węgla.

„W wyniku rabunkowej gospodarki niemieckich i innych kapitalistów, kopalnie nasze muszą dziś pokonywać olbrzymie trudności. Wydobycie węgla jest dziś sześć razy mniejsze, niż w 1939 r., a wydajność pracy spadła do jednej czwartej poziomu przedwojennego. Taki stan dalej trwać nie może. Musimy natychmiast podwyższyć wydobycie węgla dla zaspokojenia potrzeb naszego odbudowującego się przemysłu oraz transportu kolejowego".

Sprawą tą zajęła się Rada Ministrów, która m. in. uregulowała aprowizację górników.

„Normy aprowizacyjne dla górników są bardzo wysokie. Wystarczy powiedzieć, że górnik otrzymuje dziennie 1 kg chleba oraz 4 i pół kg mięsa na miesiąc. Normy te są znacznie wyższe od norm przewidzianych w umowie zbiorowej przemysłu górniczego w 1920 r., t. j. w 2 lata po zakończeniu działań wojennych".

Zwiększenie wydobycia węgla zależy przede wszystkim od podniesienia wydajności pracy górnika.

„Klasa robotnicza, która wzięła na siebie całkowitą odpowiedzialność za losy państwa i narodu, musi dziś przyjąć obowiązek zwiększenia produkcji węglowej. Wymaga to od robotników wielkich wysiłków i ofiar. Dla osiągnięcia tego celu trzeba natychmiast wszędzie wysunąć robotników na kierownicze stanowiska, aż do stanowisk dyrektorów włącznie, by wypełnić luki powstałe wskutek katastrofalnego braku inteligencji technicznej, wymordowanej przez okupanta".

Najważniejsze jest jednak podniesienie wydajności pracy.

„Każdy górnik, każdy robotnik kopalni musi zrozumieć, że podniesienie wydajności pracy, a tym samym podwyższenie wydobycia węgla jest palącą koniecznością. Dla zmobilizowania całej klasy robotniczej, celem zwiększenia wydobycia węgla konieczna jest ścisła współpraca PPR i PPS, Związków Zawodowych i rad załogowych".

W Radomiu ukazał się pierwszy numer czasopisma „CO SŁYCHAĆ W FIRMIE „BATA"?, organ Związku Zawodowego pracowników przemysłu obuwniczego i firmy „Bata" S. A. Wspólny organ robotników i przedsiębiorcy — rzecz nowa i sympatyczna! Kolegium redakcyjne wyjaśnia:

„Fabryka „Bata" znajduje się obecnie pod Tymczasowym Zarządem Państwowym. Dyrekcja i administracja fabryki łączy się w jedną całość z pracownikami. Do Zarządu fabryki wchodzi Przewodniczący Związku Zawodowego".

Gazetka, która ukazała się jako dodatek do organu PPS w Radomiu „Życie Robotnicze", poświęcona jest całkowicie sprawom fabryki i Związku Zawodowego. Fabryka „Bata" w Radomiu zatrudnia obecnie ponad 750 osób, a stan załogi ma ulec znacznemu zwiększeniu.

O wiele większe przedsiębiorstwo — Państwowe Zjednoczone Zakłady Włókiennicze (dawn. Scheibler i Grohmana) w Łodzi — zdobyły się tylko na gazetkę odbitą na powielaczu p. t. „NOWA MYŚL". Z sześciu kartek gazetki ponad cztery zajmują sprawy ogólne. Wydaje się, że raczej powinien przeważać materiał, związany z życiem robotników i przedsiębiorstwa.

Polityka i gospodarka we Francji

Przed kilku dniami przedstawiliśmy strukturę organizacyjną i program francuskiego Ruchu Oporu, największej obecnie organizacji we Francji („Robotnik“ Nr 126). Zaznaczyliśmy, że Ruch Oporu ma i teraz przed sobą olbrzymie zadania. Rola demokratycznych i politycznych czynników zgrupowanych w Ruchu Oporu, uwypukla się na tle ogólnej sytuacji gospodarczej i politycznej Francji.

Sytuacja ta jest niezmiernie skomplikowana: najeźdźca hitlerowski pozostawił kraj w stanie kompletnego zrujnowania, a dołączają się do tego knowania elementów reakcyjnych, zgrupowanych do niedawna dokoła t. zw. „rządu w Vichy“.

W wyniku okupacji i działań wojennych we Francji zniszczono 1.200.000 budynków, większość urządzeń portowych, 2.300 stacyj i zabudowań kolejowych, 4.500 mostów, 3.000 km torów kolejowych, szereg stacyj elektrycznych i kanałów rzecznych. Z 16.000 lokomotyw pozostało 6.000, a z ponad 400 tys. wagonów — tylko 160 tys. Z pół miliona ciężarówek pozostało 150 tys. i to przeważnie wymagających remontu.

Według oświadczeń rządowych produkcja stali obniżyła się we Francji do poziomu 1860 roku. W końcu 1944 r. produkcja stali była 15-krotnie mniejsza, niż przed wojną. Wielu gałęzi przemysłu nie można wogóle uruchomić z powodu braku węgla, energii elektrycznej lub surowców, gdyż Niemcy wywieźli z Francji wszystkie zapasy surowców. Koszty hitlerowskiej okupacji wyniosły według urzędowych danych 860 miliardów franków.

Szczególnie ciężka jest sytuacja aprowizacyjna. Chłopi z powodu braku siły pociągowej nie mogli obsiać całej ziemi. Trudności transportowe uniemożliwiają dowóz żywności do miast. W Paryżu norma chleba wynosi 350 g dziennie, norma mięsa ćwierć kg miesięcznie, lecz faktycznie i te małe normy nie zawsze i nie wszędzie są realizowane.

Jak zaznaczyliśmy, do tych trudności obiektywnych dochodzą trudności „subiektywne“ — sabotaż „piątej kolumny”. Uprzywilejowane koła gospodarcze, które otwarcie współpracowały z hitleryzmem i z rządem Vichy, obecnie konsekwentnie sabotują odbudowę gospodarczą kraju, upatrując w demokratyzacji życia politycznego i ekonomicznego Francji niebezpieczeństwo dla swego stanu posiadania.

Prasa francuska donosi codziennie o faktach odmowy uruchomienia przedsiębiorstw przez ich właścicieli, o faktach niszczenia lub ukrywania urządzeń fabrycznych, o odmowach wypłaty płac robotniczych itd. itd. Z drugiej zaś strony czynniki reakcyjne, które się przedostały do administracji gospodarczej, robią wszystko, co mogą, by utrudnić normalne funkcjonowanie przemysłu (charakterystycznym przykładem była ogłoszona we wczorajszym „Robotniku“ depesza o przyczynach strejku w Lyonie).

Związki zawodowe zażądały wobec takiego stanu rzeczy nacjonalizacji trustów i innych wielkich prywatnych monopoli. Komitety Centralne partii socjalistycznej i komunistycznej we Francji ogłosiły dn. 2.3.1945 r. wspólny manifest, w którym domagają się natychmiastowej nacjonalizacji wielkich banków, głównych źródeł surowców i energii, podstawowych gałęzi przemysłu, transportu i towarzystw asekuracyjnych. Jednocześnie partie robotnicze zażądały konfiskaty majątków wszystkich zdrajców narodu. Z postulatami tymi solidaryzowały się dwie największe organizacje Ruchu Oporu — Front Narodowy i Ruch Narodowego Wyzwolenia.

Czy program ten będzie zrealizowany — zależy od układu sił politycznych we Francji. Ostatnie wybory komunalne wykazały znaczne powiększenie wpływu ugrupowań lewicowych, w pierwszym rzędzie socjalistów i komunistów.

Partia socjalistyczna we Francji przeszła podczas wojny przez ciężki kryzys wewnętrzny. Niedawno ogłoszono, że gdy dnia 10 lipca 1940 r. odbyło się w parlamencie francuskim historyczne głosowanie w sprawie rządu Petaina—Lavala, na 186 posłów socjalistycznych 110 głosowało za tym rządem, 40 powstrzymało się od głosowania, a zaledwie 36 głosowało przeciwko rządowi zdrady narodowej. Rzecz oczywista, że obecna partia socjalistyczna Francji nie ma nic wspólnego z tymi zwolennikami Petaina czy Lavala. Powrót Leona Bluma do Francji będzie poważnym czynnikiem w dalszym rozwoju francuskiego ruchu socjalistycznego.

Partia Komunistyczna była czynna przez cały okres okupacji hitlerowskiej. Partia utraciła ponad 15.000 członków i działaczy, rozstrzelanych przez Niemców, lecz wyszła z podziemi ze znacznie powiększonym autorytetem moralno-politycznym.

Wielką rolę w życiu politycznym Francji odgrywają obecnie zjednoczone związki zawodowe — t. zw. Powszechna Konfederacja Pracy. Podczas okupacji związki zawodowe czynne były w konspiracji, wyłaniając najlepszych bojowników o wolność i niepodległość. Członkowie—aktywiści Powszechnej Konfederacji Pracy są czynni w Ruchu Oporu, przewodniczącym Ruchu Oporu jest przedstawiciel Konfederacji. W tymczasowym francuskim parlamencie związki zawodowe mają 15 przedstawicieli, a w rządzie de Gaulle'a — jednego ministra.

Powszechna Konfederacja Pracy, która przed wojną liczyła 3,5 mil. członków, obecnie ma już ponad 4,5 mil. członków. Razem z partiami robotniczymi związki zawodowe zdecydowanie kroczą ku Nowej Francji.

L. K.

Przemówienie generała de Gaulle

PARYŻ, (Polpress). Dnia 24 maja wygłosił szef rządu francuskiego gen. de Gaulle przemówienie, w którym przedstawił ciężką sytuację gospodarczą, w jakiej Francja obecnie się znajduje.

Generał de Gaulle oświadczył, że rząd w swej polityce płac i cen stara się uniknąć inflacji. W związku z tym, że opinia publiczna domaga się przeprowadzenia pewnych reform społecznych, szef rządu francuskiego zapowiedział, że do końca 1945 roku nastąpi upaństwowienie kopalń węgla, elektrowni i instytucji bankowych.

Jak z tego wynika wielkie przedsiębiorstwa francuskie przestaną być obiektem w ręku prywatnych właścicieli.

Ogólnopolskie Tow. Techniczne

W Łodzi powstało Ogólnopolskie Towarzystwo Techniczne. Głównym celem Towarzystwa, jednoczącego inżynierów, techników i tych wszystkich, którzy z racji swej pracy i wiedzy praktycznej należą do świata techniki, jest praca społeczna, organizacyjna i naukowa dla dobra techniki polskiej. Zadania, jakie ma do spełnienia towarzystwo są dziś szczególnie pilne. Jednym z zadań naczelnych — to odbudowa stolicy, oraz innych miast i wsi, a dalej rozwinięcie zniszczonego przemysłu naszego kraju.

W ciągu trzymiesięcznego okresu swego istnienia Towarzystwo nawiązało kontakty z organizacjami technicznymi szeregu miast, jak Warszawy, Lublina, Poznania, Białegostoku, Bielska i innych. Stworzono sekcje branżowe: włókienniczą, budownictwa lądowego i wodnego, chemików, mechaników, mierniczych i elektryków. Zorganizowano Spółdzielnię Wydawniczą O. T. T. pod nazwą „Wydawnictwa Techniczne“, mające na celu wydawanie dzieł i pism technicznych. Celem tej akcji jest odtworzenie wyniszczonej przez niemieckich okupantów polskiej literatury technicznej.

Pierwsza fabryka makaronu

Mechaniczna fabryka makaronu została uruchomiona przez związek spółdzielni „Społem“. Fabryka produkuje narazie 60 tonn makaronu miesięcznie. Po remoncie pozostałych maszyn produkcja dojdzie do 100 tonn miesięcznie.

I znowu teatr

Przez pięć i pół lat tęskniło się do tej chwili, marzyło się o niej, przeżywało się ją w wyobraźni: że oto znowu wtopieni w mrok sali, z zapartym tchem słuchamy żywych słów, idących ze sceny. Żelazna kurtyna, którą Niemcy odgrodzili nas od wszystkich dóbr życia, opadła pomiędzy nas i teatr. Godność nie pozwalała myślącemu Polakowi chodzić do teatrów przez nich organizowanych, z narzuconym przez nich repertuarem.

Ale nawet teraz, w wyzwolonej Polsce, czekałam na ten moment. Bałam się sztuk, granych dotychczas w Warszawie: że pod naporem dopiero co przeżytej rzeczywistości, w zetknięciu z narosłym w nas podczas wojny kompleksem doznań, odbarwią się i zszarzeją. Przecież to samo działo się z książkami. Odrzucaliśmy bardzo wiele z tych, które w czasie pokoju dawały nam wzruszenie i radość — poprostu dlatego, że raziła nas ich niewspółmierność z tym, co sami przeżywaliśmy. Wyrywano sobie natomiast z rąk dwie książki: „Przeminęło z wiatrem“ Margaret Mitchel i „Inwazję z roku 1914“ Van der Merscha. Pierwsza odtwarzała bowiem wspaniale rozpętany kataklizm wojny, aż nie realny w swej grozie, druga krzepiła nas w okresach najczarniejszych, kazała wierzyć, że i ta inwazja z roku 1939-go skończy się mimo ich piekielnej buty i tego „zadomowienia się“ u nas, jakby doprawdy mieli tu pozostać na zawsze.

Wreszcie afisze Teatru Stołecznego miasta Warszawy — taką szumną nazwę nosi obecnie skromna sala kinowa na Pradze, zamieniona dorywczo na teatr — zapowiedziały „Burmistrza Stylmondu“, sztukę Maeterlincka, napisaną po pierwszej wojnie światowej, więc przeszło ćwierć wieku temu. Akcja sztuki rozgrywa się w małym miasteczku belgijskim, okupowanym przez Niemców w roku 1914. Jeśli pomimo to nabrzmiała jest aktualnością, która wybiega z jej ram i staje żywa i wstrząsająca pośród nas — to dlatego, że genialny twórca już wówczas ostrym skalpelem analizy dotarł do głębinowych złóż duszy narodu niemieckiego, która od prawieków jest niezmienna. Maeterlick nie rzutował bynajmniej w przyszłość ludzi tej sztuki, nie przepowiadał tego, co ma dopiero przyjść. Zamknął jedynie w kształt dramatu o niesłychanym dynamiźmie historyczny epizod. A przecież to samo, co w ten dzień przeżył burmistrz Stylmondu, tę samą tragedię bezwinnej śmierci, przeżywały tysiące ludzi — zakładników, tu w Polsce podczas okupacji. Ta sama nienawiść do wszystkiego, co z ich ducha poczęte, gorzała w naszych sercach. Ten sam mur ogromny, nie do przebycia, wznosił się pomiędzy najeźdźcą i nami. Czasem zdawało się omal, że tekst sztuki został celowo zaktualizowany, tak niewiarogodna była tożsamość konfliktów, jakie narastały i spiętrzały się na scenie między ludźmi dwóch światów, które nigdy przeniknąć się nie mogą: światem prawdziwej godności i sprawiedliwości i światem zdyscyplinowanego, ślepego posłuchu, którego jedyną normą i prawem jest siła i rozkaz. Różnica jest tylko ta, że podczas gdy w duszy Niemca Hilmera toczy się straszliwa walka pomiędzy jego przedwojennym, ludzkim i etycznym „ja“ a wpojonym weń poczuciem obowiązku i musu, dziś Hilmerów takich wśród Niemców nie było, a jeśli byli — milczeli.

Burmistrza grał z wielkim umiarem i godnością Strachocki. W naszych oczach rósł z chwili na chwilę, przeobrażał się ze szlachetnego, pogodnego hodowcy róż i winogron w tytana bohaterstwa i ofiary. Obok niego Dominiak jako stary ogrodnik, chcący wziąść winę i śmierć na siebie dla ratowania burmistrza, w cichy, prosty sposób wydobył patos wielkości. Bela p. Wieczorkowskiej w ostatnich scenach wzniosła się na wyżyny prawdziwego bólu. Obaj Niemcy byli dostatecznie antypatyczni i prawdziwi, by zyskać nasze uznanie.

Mundury żołnierzy niemieckich, ich rozpylacze były dzisiejsze. I weszli do domu burmistrza z podniesionymi rękami, z okrzykiem „Heil Hitler“, sprzęgając w ten sposób rok 14-ty z rokiem 39-ym, Niemcy wilhelmowskie z hitlerowskimi — doskonały pomysł reżyserski.

A widownia? Widownia płakała.

Wanda Kragen.

Martwy uśmiech

Było to jeszcze przed wymordowaniem ghetta. Po ulicach t. zw. Dzielnicy Żydowskiej chodziły ekipy niemieckich filmowców, nakręcając sceny, wyrosłe za murami, dzielącymi żywe ciało miasta. Fotografowano z satysfakcją paradoksy ghetta, jego głód i nędzę na tle zbytku szmuglerów, bogacących się na dostawie żywności dla zamkniętych w ghecie ludzi. Filmowano wynędzniałe dzieci żydowskie, rachityczne, niknące, o nóżkach jak więdnące łodygi usychających kwiatów, o twarzyczkach małpeczek, spozierających z trwogą na otaczający je zły świat. Filmowano czarne pudła pogrzebowych karawanów, ozdobionych gwiazdą Syonu, które ze stukotem toczyły się po ulicach, zbierając trupy. Ludzie marli na chodnikach ulicznych. Jakieś ręce przykrywały zwłoki papierem, papier przygniatano kamieniem. Szeleścił na wietrze, jak gdyby chcąc uwolnić się z uwięzi. Grupa filmowa SS „kręciła“ niezmordowanie swój propagandowy film, który niebawem uzasadniać miał konieczność już postanowionej w tajemnicy likwidacji ghetta.

SS-mann stawał na Lesznie przed knajpą i fotografował się obok ustawionego przy nim trupa, którego brał „pod rękę“. Germanie ryczeli z uciechy, ludzie chowali się po bramach, trwożnie patrząc na zabawy Uebermenschów.

SS-mann — — truskawki na wystawie — — trup.

Pieski Goebbelsa dokładnie wykonywały otrzymany rozkaz. Fotografowano tablice ostrzegawcze: „Achtung, Fleckfieber“ — Uwaga, tyfus plamisty. Tyfus szalał w ghecie, krzewiąc się bujnie pośród nędzy, w zaduchu ciasnoty Smoczej, Wołyńskiej, Miłej, Krochmalnej. Ghetto — strefa zarazy — musi być zniszczone. Propaganda Goebbelsa triumfuje. Goebbels i wesz odnoszą zwycięstwo.

Stało się, że SS-manna z ekipy filmowej zabolał ząb. Przychwycił idącego ulicą Żyda i kazał się zaprowadzić do dentysty. Przechodzień śpiesznie wykonał rozkaz i odstawił Niemca do najbliższego stomatologa d-ra R.

SS-mann, Unterscharfuehrer, nadaje swej twarzy dobroduszny wyraz, by nie przerazić lekarza niespodzianą wizytą. Bawiąc się pejczem mówi, że zabolał go ząb, potrzebuje pomocy.

Lekarz tłumaczy, iż przepisy zabraniają mu leczenia aryjczyków, więc...

Ale Niemiec przerywa. Co tam przepisy — „Scheiss“. Jego wola i rozkaz są prawem. Podchodzi do lekarza bliżej. Jest groźny.

Dentysta rozkłada ręce. Wie, że dyskusja jest niemożliwa. SS-owiec ciężko sadowi się w fotelu. Po kilku minutach zabieg skończony. Niemiec dźwiga się z fotela, rozgląda się po pokoju i oto wzrok jego pada na gładką czaszkę, skalp, jaki często widzi się w gabinetach lekarskich. Unterscharfuehrer ożywia się. Przygląda się czaszce. W zdegenerowanym mózgu kiełkuje jakaś myśl. Wreszcie mówi, cedząc władczo słowa. Jest jeszcze uprzejmy, zwraca się do doktora per „Sie“. Ma do niego polecenie. Chce mieć taką czaszkę dla siebie, ale trochę inną. Czaszka musi mieć charakterystyczny uśmiech żydowski. Lekarz jest przerażony. Próbuje tłómaczyć, że polecenia nie zdoła wykonać, że nie ma odpowiednich materiałów, środków, pracowni. Daremnie. SS-mann nie znosi sprzeciwu. Odpina kaburę, sięga po rewolwer. „Das ist mein Befehl“ — ryczy. To jest rozkaz. Wykonać, albo...

Unterscharfuehrer wykonuje ruch ręki, jakby wyciskał cytrynę.

Wychodzi. Wróci po swą czaszkę za dwa dni.

Doktór naradza się z przyjaciółmi. Postanawiają, że poprostu wezmą inną czaszkę z jakiegoś gabinetu i wręczy się ją Niemcowi. Po dwóch dniach Unterscharfuehrer z niemiecką punktualnością zjawia się w gabinecie lekarza.

— Czy gotowe?

— Tak jest.

Lekarz pokazuje czaszkę. SS-owiec przygląda się jej z uwagą. Owszem, czaszka mu się podoba, lecz uśmiech, uśmiech nie jest dość charakterystyczny, grymas nie jest dość żydowski.

Niemiecki zwyrodnialec uderza się w czoło. — Ale, wissen Sie Herr Doktor — mówi uprzejmie, tytułując lekarza — pójdziemy na Wachę, gdy wracają do Ghetta kolumny robotnicze. Wybiorę sobie charakterystyczną żydowską gębę, zabiję go i potem wykonasz dla mnie czaszkę. „Das ist wunderschoen“.

Lekarz zaniemówił. Po chwili próbuje przekonać degenerata o bezsensowności jego planu. Ale SS-mann czuje krew, wietrzy jej zapach, nie daje się odwieść. Nie słucha, nadli, pogania.

Wychodzą na ulicę. Lekarz idzie drewnianym, mechanicznym krokiem. W skroniach mu huczy, przed oczami wirują czarne punkty. Nagle przychodzi mu do głowy zbawcza myśl. — Herr Unterscharfuehrer — mówi — chodźmy na cmentarz. Tam są zwłoki. Tam wybierze pan charakterystyczną twarz. Bo, bo, widzi pan, charakterystyczny uśmiech na żywej twarzy może zniknąć po śmierci, a trup, trup, jeśli zachował ten grymas, będzie odpowiednim modelem...

W tępym, sadystycznym umyśle SS-owca coś się poruszyło.

— Ach, so!

„Argument“ lekarza przekonał go, pójdą na cmentarz. Lekarz odetchnął. Na cmentarzu trupów było zawsze dość. Leżały w długim rzędzie obok siebie, przygotowane do pogrzebania w sypanych pośpiesznie, zbiorowych mogiłach. Niemiec uważnie obchodził zwłoki. Patrzył w martwe twarze, szukał żydowskiego uśmiechu.

— O., ten!

Lekarz blady, otępiały, skinął głową.

Czaszkę odpiłowano.

*

Opowiedziane zdarzenie jest absolutnie prawdziwe. Autor przytacza je w przekonaniu, iż nic, co świadczy o zbrodniach, sadyźmie i degeneracji niemieckiej nie powinno być przemilczane. Niechaj ci, którzy jeszcze dzisiaj wypowiadają pogląd, iż należy znaleźć sposób współżycia z Niemcami, którzy twierdzą, że nie można całego narodu obarczać odpowiedzialnością za dokonane zbrodnie, pomyślą o matce-niemce, która urodziła Unterscharfuehrera, kolekcjonera i zbieracza czaszek o charakterystycznym uśmiechu.

HENRYK NOWOGRÓDZKI

Artystka radziecka o muzyce

Występy grupy artystów radzieckich wzbudziły zarówno w Łodzi jak i w Warszawie wielkie zainteresowanie: spoczątku ze względu na to, że były dla ogółu publiczności nowością, — potem z powodu wysokiego poziomu, jakim odznaczały się produkcje czołowych przedstawicieli poszczególnych dziedzin muzyki i tańca Związku Radzieckiego. Goście odlecieli już spowrotem do Moskwy. Przed odjazdem znakomita śpiewaczka Helena Kruglikowa, zasłużona artystka ZSRR, udzieliła nam kilku chwil rozmowy.

— Muzyka stała się w Związku Radzieckim potrzebą mas — oświadcza ob. Kruglikowa. — Narodowi naszemu z natury muzykalnemu stworzono warunki nadzwyczaj sprzyjające rozwojowi talentów i wyrobieniu smaku artystycznego u szerokiego ogółu. Cały kraj pokryty jest siecią doskonałych szkół muzycznych oraz konserwatoriów, w których nie tylko nauka jest bezpłatna, ale uczniom udzielane są także stypendia umożliwiające studiowanie w odpowiednich warunkach. Artyści otoczeni są nadzwyczaj troskliwą opieką ze strony państwa. Zapewniono im doskonałe warunki bytu, prócz tego powoływani są oni do czynnego udziału w życiu publicznym, np. jako deputowani, co ma oczywiście wielkie znaczenie dla rozwoju sztuki. Żywy i bezpośredni kontakt z rzeczywistością, z tym, co się dzieje w kraju, jest jedną z cech charakterystycznych radzieckiego świata artystycznego.

Atmosfera wzajemnego zrozumienia i głębokiej sympatii charakteryzująca stosunek społeczeństwa do artystów, stwarza warunki niezwykle sprzyjające twórczości zarówno muzycznej jak i dramatycznej. W ostatnich latach powstał szereg nadzwyczaj interesujących dzieł — wielki sukces osiągnęła opera „Cichy Don“, osnuta na tle znanej w Polsce powieści Szołochowa. Skomponował ją kompozytor Dzierżyński, który opracował tak samo drugą powieść Szołochowa.

— Interesujemy się układem muzycznym tych oper.

— Oczywiście opera „Cichy Don“ odbiega od ustalonego typu opery klasycznej. Wpłynęła na to m. in. tematyka utworu, obrazująca życie codzienne wsi. Motywy muzyczne zaczerpnięte są z melodii ludowych, przeważnie pieśni ukraińskich.

Prócz muzyków młodego pokolenia pracują również znani starsi kompozytorzy. Słynny Prokofjew, jeden z czołowych przedstawicieli muzyki nowoczesnej, kończy obecnie wielkie dzieło: przeróbka operowa powieści „Wojna i pokój“ Tołstoja. Libretto opracowuje jedna z literatek, ob. Mendelson.

Jeśli chodzi o inne rodzaje twórczości muzycznej, rozwijają się one także pomyślnie. Duże zainteresowanie wzbudziła VII Symfonia Szestakowicza, wybitnego współczesnego kompozytora radzieckiego.

— Jaki jest obecnie repertuar operowy Zw. Radzieckiego?

— Oprócz utworów nowych oraz klasycznych oper rosyjskich w bardzo szerokim zakresie korzystamy z repertuaru operowego innych krajów. Dużą popularnością cieszą się np. opery włoskie, francuskie itp.

— Jaki wpływ wywarła wojna na rozwój muzyki i sztuki w Zw. Radzieckim?

— Działalność teatru i opery nie osłabła ani na chwilę nawet w najcięższym okresie tej wojny. Teatry i opery były czynne bez przerwy. Gdy Niemcy zbliżali się do Moskwy, teatry ewakuowano do Kujbyszewa, lecz trwało to krótko. Organizowane były teatry objazdowe-frontowe, których zespoły składały się z najwybitniejszych sił artystycznych. Straty wśród artystów na skutek wojny są na szczęście stosunkowo nieznaczne. Jeśli chodzi o wpływ wojny na twórczość artystyczną, względnie muzyczną w sensie tematyki, jest on bezwzględnie bardzo duży — tak potężne przeżycie, jakim jest wojna w życiu narodu, nie może pozostać bez wpływu na sztukę. Spodziewamy się, że już w najbliższym czasie ujawnią się utwory, które powstały w czasie wojny lub pod wpływem przeżyć wojennych.

— Gdy porównujemy te zjawiska z rozwojem polskiego życia muzycznego w czasie okupacji, rozmowa schodzi na temat zbliżenia naszego ze Zw. Radzieckim w dziedzinie kulturalnej i artystycznej.

— Perspektywy w tym zakresie są ogromne — stwierdza znakomita artystka — musimy przecież nadrobić przedwojenne zaniedbanie. Zacieśnienie więzów serdecznej, szczerej przyjaźni między artystami Zw. Radzieckiego a Polski przyczyni się niewątpliwie do umocnienia przyjacielskich stosunków naszych narodów. Przyjęcie jakiego doznaliśmy w Polsce, zarówno ze strony świata artystycznego, jak i publiczności, było niezwykle serdeczne. Jeżeli wziąść pod uwagę koncerty muzyki polskiej organizowane w Zw. Radzieckim od dłuższego czasu i cieszące się dużym powodzeniem, można powiedzieć, że współpraca naszych krajów w dziedzinie muzyki osiągnęła już pewne rezultaty i jest na jak najlepszej drodze.

Pytamy o wrażenie, jakie ob. Kruglikowa wyniosła z Warszawy.

— Jako obraz zniszczenia i dowód barbarzyństwa niemieckiego Warszawa budzi we mnie wstrząsające i przygnębiające wrażenie. My, obywatele Zw. Radzieckiego tym bardziej potrafimy odczuć i zrozumieć boleść narodu polskiego, że zniszczenia dokonane ręką niemiecką na terenie naszego kraju są również ogromne. Takich miast jak Warszawa my mamy więcej. Teraz, gdy wojna już jest poza nami, miasta te zaczynają dźwigać się z ruin. Jestem przekonana, że tak samo w niedługim czasie Warszawa, nowa Warszawa zacznie powstawać na gruzach Waszej zburzonej stolicy. Życzymy Wam tego z całego serca!

L. ZAJĄCZKOWSKA.

Ukrywanie volksdeutschów

WARSZAWA (Polpress). — Prokuratura Sądu Specjalnego w Warszawie pociągnęła do odpowiedzialności pierwszą osobę, winną ukrywania zdrajców narodu polskiego. Dorota Jankowska ukrywała w mieszkaniu swym siostrę swą Wandę, o której wiedziała, że jest jako volksdeutschka przez polskie władze sądowe poszukiwana i że grozi jej osadzenie w obozie, wedle obowiązujących u nas przepisów prawnych. Dorocie Jankowskiej za ukrywanie volksdeutschki grozi kara dożywotniego więzienia lub śmierci.

Reportaż fabryczny

Długi parkan druciany i czerwono-brunatne wydłużone cielska hal. Już z daleka dolatuje mnie stłumiony szum maszyn. Fabryka żyje. W gorącym, dusznym powietrzu miarowo tętni jej puls. Z dziwnym uczuciem zbliżam się do wejścia. Co zobaczę za chwilę? Jaka „ona" jest? Albowiem każda fabryka różna jest od drugiej. Każda posiada swoje indywidualne oblicze. „Zieleniewski i Fitzner..." — puste słowa, ale słowa urastające w tajemniczy, nieomal magiczny symbol. Każda fabryka to nie tylko zbiorowisko maszyn, budynków, przedmiotów; to nie tylko kolumny cyfr i nazwisk. Tutaj, w tych czerwonych, wysokich budynkach odciska się na matrycy życia, znojny wysiłek twardych dłoni twórczości. Nie samym chlebem żyje człowiek i nie samą pracą. Sens codziennej, żmudnej pracy tkwi gdzieś głębiej — w przekuwaniu płynnego chaosu świata, w ujarzmianiu jego żywiołowych potęg, w twórczości, której piętno nosi każdy zbiorowy wysiłek.

I jak na potwierdzenie mych myśli słyszę to, co dla tych ludzi zdaje się być najważniejszym: — Cóż, zniszczyli nas. Obniżyli produkcję zakładów o 80 procent. — Ci ludzie nie mówią: „zniszczyli fabrykę" — mówią wyraźnie: zniszczyli „nas".

Twarde, mocne twarze otaczają mnie ze wszystkich stron. Wchodzimy na teren zakładów.

CZERWONE PIEKŁO

Kuźnia. Potężne młoty parowe uderzają nieustępliwie w rozpalone sztaby żelaza. Na środku goreją, jak znicze, ogromne ogniska. Z prawej strony tkwią, znieruchomiałe w bezczynności, zwaliste i czarne prasy.

— Mamy na szczęście kilka — mówi do mnie towarzysz Radmacher, przodownik i członek Miejskiej Rady Narodowej — ale największą Niemcy wywieźli.

— To w ogromnym stopniu utrudnia nam pracę.

SKUTKI „EWAKUACJI"

„Rzeczywiście. Mijamy teraz halę zachodnią, w której produkowano miny morskie, następnie laweciarnię i oddział mechaniczny.

— Nie ma tu nawet po co zaglądać — odzywa się posępnie tow. Kopta, przewodniczący miejscowej komórki PPS. — Grabież, to znaczy „ewakuacja", jak oni to pięknie nazywali, rozpoczęła się jeszcze w lipcu ze złego roku. Zabrali nam prawie wszystko. — Pozostali milczą. — Ale największego z tych drani niejakiego Pielę przyłapano już gdzieś na Śląsku, — dodaje drugi. Był tutaj komendantem werkschutzów. Niedoczekanie jego! — Idziemy dalej. Oddział „U" — uzbrojenie, piętrzy się przed nami, spoglądając w pogodny dzień, pustymi oczodołami wybitych szyb. Zresztą wszystkie budynki pozbawione są szkła.

ROBIMY CO MOŻNA

Robimy, jak się tylko da — tłumaczy mi tow. Radmacher. — Wyciągnęliśmy ze składów stare, bezużyteczne maszyny, wyrzucone jeszcze przed wojną na szmelc.

— No, nie było rady. — Remontowaliśmy je, wyczyściliśmy i jakoś pchamy.

— O, tutaj, na tych galeriach stały całe szeregi nowoczesnych maszyn precyzyjnych — nie została ani jedna! To samo na innych oddziałach. Wszędzie pościągaliśmy stare graty...

Stukot i warkot obrabiarek utrudnia w wielkim stopniu rozmowę. — Podobno dwanaście maszyn z tej hali znaleźli w Gliwicach — krzyczy mi w ucho tow. Kwaśnicki.

„ODLEWNIA"

Po dokładnym przeglądzie wydostajemy się z tego piekła hałasu do hali, w której jakby prawem kontrastu panuje martwa cisza.

— Co to? — nieczynna? — pytam z niepokojem.

— Nie, nic podobnego. To odlewnia. Jedyny oddział, jaki pozostał nietknięty. — Skręcamy na lewo. W czarnych glinianych formach, modelowanych wprost na ziemi, zmuliły się niby lawa żelazne człony maszyn. Matowe, zastygłe drzemią w niepokojącym bezruchu, pełne potencjonalnej energii. Kolosalne piece, rozpalające surowiec na płynny metal, stoją chłodne w oczekiwaniu na żer.

— Czynne są tylko dwa razy tygodniowo — informuje mnie kierownik oddziału. — Ale to zupełnie wystarcza — dodaje z uśmiechem — żeby było tylko co przetapiać! — O widzi pan — pokazuje mi potworny żelazny dzwon wysoki na dwóch ludzi — to dla „Solvay'u". Waży kilkadziesiąt ton.

CMENTARZ FABRYCZNY

Idziemy dalej. Tokarnia, ślusarnia; wielkie płaszczyzny blach, spawane migotliwym, jaskrawym płomieniem iskier elektrycznych, montownia z długimi, nabijanymi nitami ramionami mostów — hala za halą, oddział za oddziałem. Zakłady Zieleniewskiego rozsiadły się na wielkiej przestrzeni, zajmując pokaźnej długości bok ulicy Grzegórzeckiej.

Aż natrafiamy niespodziewanie na... cmentarz. Cmentarz?

Tak. Ten długi, wielki budynek stanowi jedno wielkie cmentarzysko maszyn. Przywieziono je tu aż z Warszawy. Spalone, poczerniałe i pogięte ich części, sterczą nad martwymi korpusami, jak maszty zatopionych wraków okrętowych.

Patrzymy w zadumie.

— Jeszcze jedna zbrodnia — mówi ktoś za mną ściszonym głosem. Powoli odchodzimy ku budynkom biurowym.

„KONSPIRACJA"

— I wśród nas nie brakło ofiar. Aresztowali tu przeszło osiemdziesięciu towarzyszy. Trzydziestu pięciu zabito w egzekucjach, zakatowano w obozach, zamęczono w kopalniach. — Twarze powleka chmura wspomnień. Usta stygną w twardych liniach.

Jednak nie zmogli nas. Przez cały czas konspiracji pracowaliśmy z wytężeniem dla naszej sprawy. Było tu nas stopięćdziesiąt chłopa. Mieliśmy swoją własną milicję konspiracyjną, mieliśmy prasę fabryczną. I robota podziemna szła, — szła tak dobrze, że ci łajdacy nie mogli nam dać rady. Zakonspirowaliśmy w mieszkaniach prywatnych cały szereg maszyn precyzyjnych, narzędzi... nawet fortepian.

— No i szabru to u nas nie było. W chwili, kiedy tylko Niemcy ustąpili, obsadziliśmy fabrykę własną milicją. Nie zginął tu ani jeden gwóźdź, ani jedna śrubka.

„KOMITET FABRYCZNY PPS-u"

Po stopniach wchodziliśmy do świetlicy PPS-u. — Przyjemna, jasna salka. W rogu czerwienią się sztandary i bielą orły. Idea. Z warkotu maszyn, z huku parowych młotów, z czarnych spracowanych rąk i jasnych oczu, z tej czerni i bieli wypryska jedno jedyne słowo — Idea!

— Jest nas tu spora gromadka. Przeszło trzystu. Pracujemy rzetelnie. Co dnia prawie przybywają nowi towarzysze. Organizujemy odczyty, radzimy...

„RADA ZAŁOGOWA"

— Tak. Naturalnie, mamy też Radę Załogową.

— Z aprowizacją krucho. Brak też ubrania. — Przysłali nam tu trzydzieści ton proszku do prania. Tylko, że nie bardzo jest co prać. Jeśli tow. chce, możemy odstąpić dwie, trzy tony...

— Wolne żarty. — Poprawi się! Jasne!

Nasza Rada Załogowa pracuje w trzech kierunkach. Sekcja techniczna biedzi się nad zwiększeniem produkcji, nad zwrotem zrabowanych narzędzi..

Sekcja gospodarcza zorganizowała stołówkę i konsum fabryczny. Dla ducha też coś jest. Stworzyliśmy specjalną sekcję kulturalno-oświatową. Mamy własną świetlicę, bibliotekę, którą wciąż kompletujemy. Od czasu do czasu urządzamy dancingi. Istnieje kółko szachistów, amatorskie kółko muzyczne i dramatyczne, — opowiada tow. Kwaśnicki, zastępca przewodniczącego Rady Załogowej.

„HALLO — SOK!"

— Drzwi otwierają się z łoskotem. Ktoś wpada z hukiem do świetlicy.

— Towarzysze! Hurra! — Dostaliśmy sok na przydział!

Moi stateczni przewodnicy, weterani fabryczni wybuchają młodzieńczym śmiechem.

— Brawo! — To coś dla ciała! — Nareszcie!

— Wiecie — nie samym duchem żyje człowiek!

Ściskamy sobie mocno ręce. Twarde, spracowane prawice. Te dłonie wiedzą, czego mają żądać. Te dłonie nie dadzą sobie wydrzeć niczego, co raz uchwyciły.

Opuszczam fabrykę z mnóstwem kłębiących się pod czaszką wrażeń. — Ale jedno po przez wszystkie wybija się nad inne — Idea.

Konrad Miot

W KRAJU

PASY DLA PRZEMYSŁU.

Centrala zaopatrzenia przy Centralnym Zarządzie Przemysłu Włókienniczego dostarczyła zakładom przemysłowym do dnia 15 maja br. następujące ilości artykułów technicznych:

24.205 m. pasów skórzanych, 13.970 m. pasów parcianych, 57 sztuk cholew do zespołów gremplarskich, 720 kg. troków do pasów, 888 kg. biczy, 967 kg. pikierów i gwiców. Oprócz tego Centrala rozprowadziła pomiędzy poszczególne zakłady przemysłowe 29.882 kg. nafty, 77.157 kg olejów, 6347 kg. smarów, 35.000 kg. asfaltu i 180.000 kg. innych materiałów pędnych.

POŁĄCZENIE CZTERECH SPÓŁDZIELNI.

Wczoraj odbyły się walne zebrania 4-ch spółdzielni praskich: „Prażanki“, „Jutrzenki”, „Przyszłość - Targówek”, „Targówek-Utrata“. Walne zebrania uchwaliły połączyć się w jedną spółdzielnię dzielnicową „Praga Północ“.

POWRÓT DZIECI Z ZSRR.

WARSZAWA (Polpress). W tych dniach wraca do swoich rodziców do Białegostoku 45 dzieci, które przez 4 lata były utrzymywane przez sowiecki dom dzieci w Karagulinie.

Z działalności TUR

ZAWODY SPORTOWE T. U. R.

WARSZAWA (Polpress). Na stadionie Wojska Polskiego odbyły się zawody sportowe, w których wzięły udział kluby młodzieżowe: „Okęcie“, ‚Skra“, „Praga“, „Centralna“ i „Rakowiec“. Zawody zaszczycili swą obecnością: Premier tow. Osóbka-Morawski, minister Informacji i Propagandy tow. ppłk. Matuszewski, Minister Sprawiedliwośsi tow. Świątkowski. Do zebranych — o zadaniach sportu i jego znaczeniu dla klasy robotniczej przemówił przewodniczący Komitetu Centralnego organizacji młodzieżowej TUR tow. Obrączka, podkreślając znaczenie fizycznego wychowania mas i dążenie do stworzenia nowego człowieka — budowniczego demokratycznej Polski.

KURSY TUR-u.

KATOWICE (Polpress). OM TUR organizuje na terenie Katowic kursy samochodowe, krawieckie, stenografii i pisania na maszynie, poza tym kurs języka rosyjskiego i angielskiego. Czynne są sekcje: oświatowa, muzyczna i dramatyczna.

TEATR OM TUR JEDZIE NA OPOLSZCZYZNĘ.

Objazdowy teatr OM TUR wyjeżdża z początkiem czerwca na Opolszczyznę.

TUR BĘDZIE MIAŁ W WIŚLE WŁASNY DOM WYPOCZYNKOWY.

KATOWICE (Polpress). Z ramienia OM TUR wyjechała grupa terenowa do Wisły, celem zorganizowania domu wypoczynkowego, przeznaczonego dla młodzieży.

ŻYCIE ŁODZI

Czas skończyć z jałmużną dla emerytów

B. wielkorządca t. zw. Generalnej Gubernii — Frank, jednym ze swych zarządzeń pozbawił emerytów samorządowych z terenów „przyłączonych do Rzeszy" prawa korzystania z zaopatrzeń emerytalnych. Podczas gdy emeryci państwowi, za pośrednictwem t. zw. Izby Rent, emerytury, choć w zmniejszonej wysokości przez cały czas okupacji otrzymywali, emeryci samorządowi pochodzący z poza granic b. GG przekazani zostali instytucjom opieki społecznej. W ciągu pięciu i pół lat emeryci samorządowi z terenów „przyłączonych do Rzeszy", nie korzystali z praw dobrze nabytych i skutkiem tego na rachunku każdego z poszkodowanych nagromadziły się wielotysięczne niewypłacone należności. Sprawę tych zaległości, aczkolwiek bardzo ważną dla zrujnowanych przez wojnę emerytów, da się rozwiązać zapewne dopiero w przyszłości, być może w ogólnych ramach odszkodowań i rewindykacji wojennych. W chwili obecnej rzeczą pilną i najważniejszą jest uregulowanie kwestii emerytur bieżących, co — niestety — dotychczas nie nastąpiło.

Mimo, że od daty wyzwolenia Łodzi minęły już cztery miesiące i życie wchodzi powoli na normalne tory, sprawa emerytur bieżących nie została dotychczas przez władze miejskie uregulowana, a emerytom samorządu miejskiego wypłacane są nadal „z dołu" jedynie t. zw. zaliczki w równej dla wszystkich wysokości 200 zł. miesięcznie.

Dlaczego się tak dzieje zrozumieć trudno. Tym trudniej, że uposażenia pracowników w służbie czynnej zostały już przerachowane według określonych zasad powojennych i pobory są obecnie wypłacane w całkowitej wysokości. Logika i sprawiedliwość nakazywałyby przeliczyć równocześnie dawniejsze uposażenia emerytalne według zasad analogicznych i wypłacać te emerytury w należnej każdemu indywidualnie pełnej sumie miesięcznej. Dyskryminacja w traktowaniu emerytów miejskich w stosunku do pracowników służby czynnej nie ma ani formalnego ani faktycznego uzasadnienia, dlatego też musi być, jako moment krzywdzący z praktyki władz miejskich wyłączona.

Rozumiemy, że przed władzami miejskimi stoi dziś bezmiar trudności, trudnych i odpowiedzialnych obowiązków, co powoduje, że pewne kwestie stosunkowo mniejszej wagi usuwane są na plan dalszy. Zrewidowanie i należyte uregulowanie sprawy emerytów samorządowych jest jednak kwestią najzupełniej dojrzałą do rozstrzygnięcia, a dlatego też nie wątpimy, że to rozstrzygnięcie, stanowiące o bycie materialnym pokaźnej grupy obywateli nastąpi w czasie jak najbliższym.

B.

Pierwszy pokaz lotów szybowcowych

Na lotnisku szkoły szybowcowej pod Zgierzem odbył się pierwszy w odrodzonej Polsce pokaz lotów szybowcowych, zorganizowany staraniem Aeroklubu Łódzkiego.

Szkoła rozporządza 7 szybowcami szkolnymi niemieckich typów, które ustępują wprawdzie popularnym polskim „Wronom", niemniej jednak nadają się do szkolenia młodego pokolenia łódzkich szybowników, którzy w liczbie 30 osób pobierają obecnie w szkole naukę teorii i pilotażu.

W lotach pokazowych, które odbyły się wobec licznego grona zaproszonych gości, wzięli udział dawni instruktorzy polskich szkół szybowcowych z ob. Wardasówną, prezesem Aeroklubu Łódzkiego na czele.

Baczność przedwojenni Turowcy

Celem wznowienia działalności Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego (TUR) pełnomocnik Zarządu Głównego TUR wzywa wszystkich przedwojennych członków TUR-u do zarejestrowania się.

Wszyscy turowcy, zamieszkali na terenie miasta Łodzi—bez względu na to, gdzie przed wojną przebywali — obowiązani są zgłosić się do Sekretariatu pełnomocnika Zarz. Gł., który mieści się w lokalu WKR PPS przy ul. Cegielnianej 45, pokój Nr. 5 I piętro, w godz. od 8 do 16.

Rejestracja trwa do 26 b. m. włącznie i może być uskuteczniona osobiście, pisemnie lub telefonicznie (Nr. 141-47, wewnętrzny 4).

Pełnomocnik Zarządu Głównego TUR
na Województwo Łódzkie.

Walne zebranie Plastyków

Zarząd Związku Zawodowego Polskich Artystów Plastyków w Łodzi zawiadamia Kolegów, że Nadzwyczajne Walne Zebranie członków odbędzie się dnia 26. 5. 1945 r. o godz. 17-ej w lokalu Związku przy ul. Piotrkowskiej 65, m. 6 (wejście od 6 Sierpnia 2) z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie Zarządu.
2) Urządzenie wystawy.
3) Sprawy mieszkaniowe i gospodarcze.
4) Sprawozdanie z Zebrania Zarządu Gł.
5) Wybór przedstawicieli na Walny Zjazd w Warszawie.
6) Wolne wnioski i interpelacje.

Wycofane i nowe znaczki pocztowe

Z dniem 15 maja br. wycofany został z obiegu znaczek pocztowy opłaty wartości 5 zł. z wizerunkiem Traugutta. Wymianę znaczka przeprowadzą urzędy pocztowe (agencje) do dnia 31.5 br.

Z dniem 31 maja br. wycofuje się znaczek pocztowy opłaty wartości 3 zł., przedrukowany ze znaczka 25 gr. z nadrukiem 10 miast Polski. Wymianę tego znaczka przeprowadzą urzędy pocztowe (agencje) do dnia 15.6 br.

Wprowadza się natomiast do obiegu znaczki pocztowe opłaty wartości: 5 zł., wydane z okazji rocznicy ogłoszenia powstania Kościuszkowskiego i przysięgi Tadeusza Kościuszki, oraz wartości 50 gr., 1 zł., 2 zł., i 3 zł. z dopłatą dla Ligi Morskiej wynoszącą 2 zł., 3 zł., 4 zł., i 5 zł. Jednocześnie wprowadza się do obiegu nowe znaczki pocztowe zwykłe opłaty wartości: 2 zł., koloru niebieskiego przedstawiające widok Sukiennic w Krakowie, znaczki wartości 3 zł. koloru liliowego, przedstawiające widok pomnika Kopernika w Krakowie, oraz znaczki wartości 5 zł. koloru zielonego przedstawiające widok Wawelu.

Wieczór autorski

W sobotę dnia 26 b. m. o godzinie 19-tej w Studio Teatru Miejskiego w Łodzi (Gdańska 32) Jan Kott wygłosi prelekcję p.t. „Joseph Conrad pisarz i moralista" z udziałem Krystyny Gogolewskiej.

Repertuar Teatru W. P.

W przyszłym tygodniu Teatr W. P. występuje z premierą komedii Moliera „Świętoszek", po której bezpośrednio ukaże się dramat Słowackiego „Fantazy, czyli Nowa Dejanira".

Jedną z najbliższych nowości teatru będzie interesujący utwór jednego z najwybitniejszych reprezentantów scenicznej literatury radzieckiej Rachmanowa, p. t. „Niespokojna starość".

REPREZENTACYJNY JAZZ W. P.

Jazz Reprezentacyjnej Orkiestry W. P. (przy Sztabie Głównym) z udziałem chóru rewelersów i solistów wyda koncert w sobotę 26 i w niedzielę 27 maja 1945 r. w Robotniczym Domu Kultury ul. Piotrkowska 243.

Początek o godz. 20-ej. Bilety sprzedaje kasa Rob. Domu Kultury — codziennie w godzinach 10—13 i 16—20.

Wnioski o rehabilitację

Sąd Grodzki w Łodzi. Oddział Karny podaje do publicznej wiadomości, że Amalia Helena Frei, ur. Stypułkowska, lat 42, zam. w Łodzi przy ul. Gdańskiej Nr 37 i zaliczona przez okupanta do uprzywilejowanej grupy przesiedleńców (Rueckkehrerausweis) złożyła w dniu 11 maja 1945 r. wniosek o rehabilitację.

W związku z tym i na podstawie art. 10 Dekretu z dnia 28 lutego 1945 r. (Dz. U.R.P. Nr 7/45, poz. 30) wzywa się wszystkie osoby które wiedzą o szkodliwej działalności wnioskodawcy względem Narodu Polskiego, aby o tym doniosły natychmiast Oddziałowi Karnemu Sądu Grodzkiego w Łodzi, Plac Dąbrowskiego 5, pokój 15.

Romuald Gołembiowski, zam. w Konstantynowie, ul. Kilińskiego Nr 7 i zaliczony do uprzywilejowanej przez okupanta grupy narodowościowej rosyjskiej złożył w dniu 14 maja 1945 r. wniosek o rehabilitację. Wzywa się wszystkie osoby, które wiedzą o szkodliwej działalności wnioskodawcy względem Narodu Polskiego, aby o tym doniosły natychmiast Oddziałowi Karnemu Sądu Grodzkiego w Łodzi, Plac Dąbrowskiego 5.

Sąd Grodzki w Łodzi. Oddział Karny podaje do publicznej wiadomości, że:

1) Stella Saurer z domu Fiszer, zam. w Rudzie Pabianickiej, Żeromskiego 36
2) Roman Saurer, zam. w Rudzie Pabianickiej, Żeromskiego 36
3) Natalia Saurer z domu Fisenich, zam. w Rudzie Pabianickiej, Żeromskiego 36
4) Leokadia Urszula Klouze, zam. w Łodzi, ul. Szpitalna 14
5) Zelma Ber z domu Wange, zam. w Łodzi, ul. Żeromskiego 3
6) Ilona Saurer, zam. w Rudzie Pabianickiej, Żeromskiego 36
7) Halina Ulbrychówna, zam. w Łodzi, ul. Zgierska 106
8) Anna-Teresa Herbst z domu Bendig, zam. w Łodzi, ul. Główna 28
9) Emma Stefania Zimmer z domu Philip, zam. w Łodzi, ul. Poznańska 16.
10) Natalia Pilipienko z domu Haschker, zam. w Łodzi, ul. Wólczańska 37
10) Ida Mazepus z domu Pusch, zam. w Łodzi, ul. Smugowa 46
12) Antoni Mazepus, zam. w Łodzi, ul. Smugowa 46
13) Alfred Jeger, zam. w Łodzi, ul. Kilińskiego 161
14) Antoni Teodor Szram, zam. w Rudzie Pabianickiej, ul. Rżewskiego 5
15) Berta Woźniak z domu Dłużyńska, zam. w Rudzie Pabianickiej, ul. Górna 24
16) Klara Woźniak, zam. w Rudzie Pabianickiej, ul. Górna 24
17) Eugenia Stawicka z domu Follak, zam. w Łodzi, ul. Pomorska 67
18) Olga Skowrońska z domu Kopczyńska, zam. w Łodzi, ul. Chłopickiego 60,
19) Natalia Szudzińska vel Schuder z domu John, zam. w Łodzi, ul. Pogonowskiego 30
20) Feliks Szudziński vel Schuder, zam. w Łodzi, ul. Pogonowskiego 30
21) Lucjan Leonard Meisner, zam. w Łodzi, ul. Piotrkowska 225
22) Elza Sztark z domu Pankoni, zam. w Łodzi, ul. Piasta 13
23) Ewald Jan Weder, zam. w Łodzi, ul. Włodzimierska 19
24) Maria Jerzak z domu Nowotna, zam. w Łodzi, ul. Piasta 15
25) Irma Pflancer vel Zakrzewska, zam. w Łodzi, ul. Smocza 17
26) Józef Szpruch, zam. w Łodzi, ul. Srebrzyńska 101
27) Anna Riemier z domu Jung, zam. w Łodzi, ul. Piasta 13
28) Richard Lukas Rener, zam. w Łodzi, ul. Piasta 13
29) Joanna Libusia Szrajber, zam. w Łodzi, ul. Wiązowa 2
30) Ela Emilia Julia Szraiber z domu Fritsch zam. w Łodzi, ul. Wiązowa 2
31) Paweł Raboeze, zam. w Łodzi, ul. Główna 9
32) Olga-Melania Raboeze z domu Rotman, zam. w Łodzi, ul. Główna 9

wpisani do drugiej grupy niemieckiej listy narodowej (Deutsche Volksliste) złożyli w dniu 14 maja 1945 r. wnioski o rehabilitację.

W związku z tym i na podstawie art. 10 Dekretu z dnia 28 lutego 1945 r. (Dz.U.R.P. Nr 7/45, poz. 30) wzywa się wszystkie osoby, które wiedzą o szkodliwej działalności wnioskodawców względem Narodu Polskiego aby o tym doniosły natychmiast Oddziałowi Karnemu Sądu Grodzkiego w Łodzi, Plac Dąbrowskiego 5, pokój 15.

Łódź, dnia 17 maja 1945 r.

Przewodniczący Oddziału Karnego
Sądu Grodzkiego w Łodzi
sędzia **Włodzimierz Wiszniewski**

Sezon koncertowy rozpoczęty

W sali Państwowego Konserwatorium Muzycznego odbył się recital fortepianowy znakomitego pianisty prof. Zb. Drzewieckiego, dyrektora Konserwatorium Krakowskiego.

Recitalem tym zainaugurowany został sezon koncertowy, którego program na najbliższe tygodnie został ustalony w następujący sposób: Dnia 27.5 — recital chopinowski prof. Wł. Kędry; 3.6 — recital Bronisławy Rotstadt (skrzypce); 10.6 — koncert Julii Gorzechowskiej (śpiew) i Mieczysława Szaleskiego (altówka); 17.6 — recital Bilińskiej-Rygierowej (fortepian); 24.6 — recital Cecylii Węgrzynowskiej (śpiew).

Obwieszczenie w sprawie podatku wojskowego

Dekretem z dnia 13 kwietnia 1945 roku (Dz. U. R. P. Nr. 13, poz. 74) wprowadzony został podatek wojskowy, któremu *podlegają wszyscy obywatele płci męskiej* w wieku od 18 do 55 lat.

Od podatku wojskowego są jedynie zwolnieni:

a) pozostający w czynnej służbie wojskowej,
b) członkowie Milicji Obywatelskiej,
c) funkcjonariusze służby bezpieczeństwa w czynnej służbie,
d) zmilitaryzowani pracownicy państwowi w okresie militaryzacji,
e) inwalidzi wojenni i wojskowi,
f) pozostający na utrzymaniu samorządu gminnego lub dobroczynności publicznej, uznani za niezdolnych do służby wojskowej ze skreśleniem z rejestru i niezdolni do pracy zarobkowej, jeżeli nie osiągają dochodu, podlegającego państwowemu podatkowi dochodowemu,
g) zakonnicy i duchowni prawie uznanych wyznań religijnych,
h) uczniowie wszelkiego rodzaju zakładów naukowych i oświatowych oraz osoby, odbywające praktykę zawodową, o ile nie posiadają samodzielnych źródeł dochodu,
i) bezrobotni, o ile się wykażą zaświadczeniem właściwego urzędu, że są zarejestrowani jako bezrobotni oraz
j) osoby, które w roku podatkowym odbywały służbę wojskową.

W związku z powyższym *Zarząd Miejski w Łodzi wzywa:*

1. Wszystkie instytucje, zakłady i przedsiębiorstwa, znajdujące się na obszarze m. Łodzi a wypłacające wynagrodzenia za prace do niezwłocznego potrącania podatku wojskowego przy wypłacie wynagrodzenia *w wysokości 1% od zarobków brutto* za czas od dnia 1 stycznia 1945 roku. Potrącany podatek, pracodawcy obowiązani są wpłacić Głównej Kasie Miejskiej ul. Piotrkowska Nr. 98 (róg Przejazd) w terminie 7-miu dni po upływie miesiąca, w którym nastąpiła wypłata wynagrodzenia.

2. Wszystkie osoby, które podlegają podatkowi wojskowemu, a nie pozostają w stosunku służbowym lub w stosunku najmu pracy do zgłoszenia się w lokalu Wydziału Podatkowego Zarządu Miejskiego w Łodzi, Al. Kościuszki Nr. 1 (parter), w następującej kolejności:

Osoby, który nazwiska rozpoczynają się na literę:

A —	dnia 28	maja	b. r.
B —	„ 29	„	„
C —	„ 30	„	„
D —	„ 1	czerwca	b. r.
E i F —	„ 2	„	„
G —	„ 4	„	„
H —	„ 5	„	„
I i J —	„ 6	„	„
K —	„ 7	„	„
L —	„ 8	„	„
M —	„ 9	„	„
N —	„ 11	„	„
O —	„ 12	„	„

Niemiec musi pracować

Wzywa się wszystkie zakłady pracy, instytucje wojskowe, państwowe, samorządowe i prywatne do *kierowania* nieprzyjętych do pracy, bądź zwolnionych po wykonaniu robót *osób narodowości niemieckiej* z powrotem do *Społecznego Biura Pośrednictwa Pracy w Łodzi ul. Śródmiejska 16.*

Winnym nieprzestrzegania powyższego nie będą w przyszłości przydzielane siły robocze.

Ulgi w opłacie za gaz

Zarząd Gazowni Miejskiej w Łodzi zwraca się do wszystkich urzędów, instytucyj i przedsiębiorstw z wezwaniem o nadsyłanie wykazów swych pracowników, korzystających z urządzeń gazowych, celem przyznania im ulgowej taryfy za gaz, przewidzianej dla klasy pracującej.

W wykazach uprasza się o podanie, prócz nazwisk i dokładnych adresów, również i numerów kont, znajdujących się w prawym górnym rogu rachunków za gaz.

Termin składania wykazów do dnia 15 czerwca 1945 r.

Poradnia prawna PPS

Z dniem 30 maja zostanie otwarta poradnia prawna przy dzielnicy fabrycznej PPS 4-6. Poradnia czynna będzie w środy i piątki od godz. 17 do 18 i będzie udzielać członkom PPS porad w zakresie prawa cywilnego, karnego i administracyjnego.

Redaktor: Jan Dąbrowski D—01329 Odbito w drukarni Nr. 4 Spółdzielni „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2